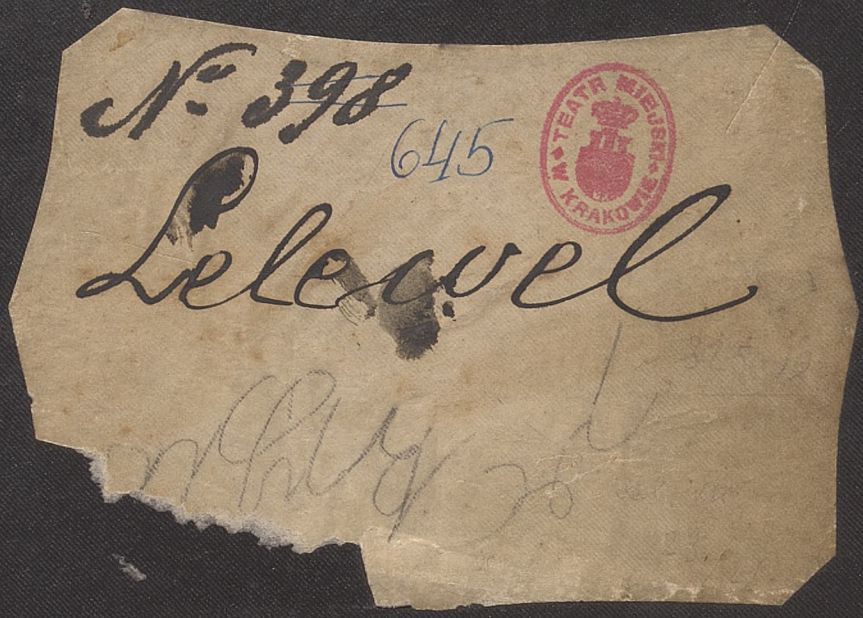
№ 398
645
Lelewel
TEATR MIEJSKI W KRAKOWIE

Lelewel

Inwent. N. 6145
TEATR MIEJSKI KRAKOWIE

Dramat w 5 aktach osnuty na tle wypadków sierpniowych 1831 r. w Warszawie napisany przez Stanisława Wyspiańskiego. –

Osoby

3.	Księżna Sapieżyna	wol
1.	Joachim Lelewel	sol
2.	Książe Adam Czartoryski	Kotar
4	Niemojowski	węgrz
5.	Dembiński generał	zawadz
10	Druziewicz Marszałek dworu Ks. Adama	Siemar
9	Zamojski siostrzeniec Ks. Adama	sobies
6.	Barzykowski	stęp
12	Żukowski	zawier
13.	Obcy	Puchal
7	Morawski	Jejd
8	Olizar	senor
11	Nieznajomy	~~Chybył~~
	Głosy Klubowi	Ruman
		Jednowski
		Frączkowski
		Segeny
		Majkner
		Sarnowski.

pani Falkowska?

~~Rzecz dzieje się~~ Dramat osnuty na tle wypadków sierpniowych 1831. w Warszawie.

Akt I szy

Sala posiedzeń rządu Narodowego

20/5 99
7 48
23/5 99
2/6 99
4/9 99
7/12 907

Lel. Lel
czar. Kot
Niem. Wer.
~~[illegible]~~
Barzyk. Dyp
Morach. Jeśc
Oliz. – Lenow
Dęb. zaw

Scena 1.

zaw:

Dembiński

/: stojąc pochylony nad stołem, gestem kończy długą opowieść, – wszyscy słuchają zaciekawieni, zgnębieni, smutni ... /

A ostatki żołnierza rozpierzchły się, zbiegły, –
Musiały zbiedz, – ha, darmo.

szukając schroniska,
Gdzież ich chaty, ich domy:
ruiny i zwaliska,
Któż im rozkrzesze dawno rozniecił
ogniska
Wytkałych zniczów, – chyba
uroczyska
Leśne dają im schronę, – a nie-
ie, ich serca
Byty, jak owe orty poranione.
To patrzeć na nich byt żal,
byta rozpacz,
Ta rozpacz, co się beznadziej-

na zowie
Rozpacz okrętów tonących....

Ksiądz Adam.

Och, mrowie
Przechodzi wskróś, gdy taką sły-
szę
Relacyę walki, —
więc przepadli

Dembiński.

.....
Szable i dzidy rzucali precz
od siebie
A oczy im się mgliły od łez. —

z płaczu;

Toczyli precz,

A kraj cudny żegnali ze
łkaniem,

.....

Jak się za ich odejściem ozwa-
ły wołaniem
Żale, te na litewskich dro-
gach smukłe sosny,
Taki z nich ku nim biegł
jęk skarg żałosny.

.....

„Wyż to nasi rycerze, wy od-

lotne ptaki

Rzucacie nas;

o których was powrócą wiosny

.....

Płacz był po nich, po dworach,

Rozpacz ...

Książę Adam.

Jak niedawno ich miałem u

mnie na pokojach

Jacyś to byli hucznie, wspania-

li młodzieńce.

Niemojowski.

Prawdziwie, jak ich wspomnę

żal składa mi ręce
Do jakichś modłów, którym
słów nie zdołam
Przydać, bo w gardło cisną
się słów skargi
Coby się na bluźnierstwo tar-
gnąć mogły

Dembiński.

Litwo, urocze kraju, kochan-
ko Polaków,
Skarż się żałobnym płaczem,-
- nie wiń twych rodaków,
Bo wszystko tobie nieśli, nie-

nie, życie, siły
Jeno, że się wyroki losu zle spet-
nity

.....

Lelewel.

.....

/: *ucho* :/
Wspomniałeś Litwę, szacny ge-
nerale
Litwę, jako wyrzekłeś,
Polaków kochankę,
A wspomniałeś ja rzewno; ....
– mówiłeś o sośnie,

Co się przydrożna żegna z żoł-
nierzem miłośnie.
Wspomniałeś las, jak szumem
gwarzy o Perkunie
..... —
Jakie tam gniazda serc ....
Słuchaj wojaku —
Litewskie serca znasz? —
myślisz że runie
Nasz święty skarb, skarb du-
szy białej jak gołębie
Jak lilie, nieskalanej, świętej?!
Czarty przejdą, a będzie las

litewski szumiał
I swoje bogi litośniejsze wskrzesną,
wstaną żywe, –
Och! strunę gorycznie bolesną,
Tknąłeś w twojej relacyi.

Dembiński.

Panie, chcesz bym umiał
mówić,
Jak się w twej duszy zjawia-
ją pamiątki
– Prawieś Litwin, ty lepiej wiesz,
znasz co was boli
Smutek wrył się w twe oczy, – mo-

że Bóg pozwoli,
Że się doczekasz wrócić.

Lelewel.

— — Nie pozwoli
Mnie Bóg wrócić, powrócić tam,
gdzie rwie tęsknota,
Gdzie są mojego serca struny,
wszystkie zwiędłe.
W grunt, kędy żądze moje są
ugrzęzłe
W urwiskach, —

.....

Bóg swoje proroki przez zdala

Wygania z sadyb swojskich,
Perkun by mię strwożył gromem,
Gdybym jako niewolny powró-
cił ze sromem,
Rumieniec wstydu spaliłby mi
lica,
Mnie .....
Bo się we mnie pali ta grom-
nica
Co jest narodów pochodnią i
gwiazdą,
Tą Mojżeszową kolumną prze-
wodnią

Co ma rozpraszać dolę ponurą
i szarą.
– Ja w mej piersi skupiłem
wszystkie Litwy serca
Ja mam je tu! mam w mo-
ich oczach
Litwę całą
I ja do was przychodzę ufny,
Polsko z wiarą,
Wiecież wy, co jest szał miłości...?
wnikać w rolę
W ziemię, grunt, jako dęby zko-
rzenić się w glebie

Y uchtonąć we się wszystek czar,
chcenie a wolę,
Mocy tajemnych....

Książę Adam.

Och, Boże na niebie
Czyliż nie jaśniej jest określić z
prosta
Że jeszcze nie stracone wszystko,
wszak prezesie klubu,
Że to powiedzieć chciałeś sądzę.

Lelewel.

A Książę,
Nie lubi mych wysłuchać zwierzeń

marzycielskich.
Już widzę, niebyś gotów rzec,
że błądzę
Myślami po manowcach za-
wiłych i trudnych
Żem filozof – ja z wielu tych,
dla których nudnych
Rozmyślań, w tajemniczem roz-
ważań skupieniu.
– W stanie, moc się przedziw-
na objawia w natchnieniu,
Jużem nie jest, jak człowiek
słaby, – jużem silny

. . . . . .

Ksiądz Adam.

To, że pan w tych wywodach
chcąc być niedościgły
Źle razy na ziemię zstąpisz,
miast być pilny
Iść z nami ręka w rękę, sam
dziadarz opacznie
Że nić się rwie, co ledwo snuć
się zaczynie.

Lelewel.

Niech się rwie nić, gdy nie jest
szczerozłota

Czas idzie, czas, ducha widow-
nie
Rozświetlą się, jak zorze różo-
błyskie.
Ziemia da odrodzenie nam,
wiem, że jest bliskie
Niech jeno się uciszy duch cie-
mności,
Niech się zgłuszą złe siły w
nas,
w sieci się złowią
We swoje własne sieci, —

Książę Adam.

Ja w tej niejasności
Filozofować, nie mogę się znaleść
Profesor - geniusz marzy, -
Polityka.
To nie jest marzycielska rzecz.

Lelewel.

Myśl, duch przenika
Wszelkie matactwa, wykręty,
zwodnictwa, -
— Jam nie pedant,
Mój umysł wolen od szkolnictwa -
- Chcę sercem mierzyć serca i na

tę serc walkę
Pozywam naród

Książę Adam.

Narodu szukasz pan zbyt nis-
ko
Zaszedłeś na rozstajne drogi, -
tłum, kolisko,
Które się koło Waszmość - pana
skupia, to krzykacze.
Jakowyjś polscy - Jakobini, -
imitacye
To wszystko, to nie z serca, to
są kombinacye

Efektowe, to prawda,
lecz sercu polskiemu
Są cierniem, – krwawią panie
bolą
oh nie wierzę
by miały być konieczne –

.....

Niemojowski.

Piękne jest, że szczerze
Mówić tak potrzebacie, –
wszak porozumienia
Trzeba już dawno było –
też nie są zaprzeczone

Argumenty książęce

Książe Adam.

Chcę, co głos sumienia
Mówić mi każe,
Jawnie przedstawić wszem
wobec
– Nie cofnę nic z mych dzia-
łań,
Co działam, tysiące
Sądzić mogą, bo działam
zawsze nie tajemno
A profesor pod nami zakła-
da podziemną minę; –

W pożarze tym, co ztąd wybuch-
nie
Wierzaj mi pan,
że cały gmach szarpniony
gruchnie
Y będzie źle....

Lelewel.

Źle, co jest, co się dzieje, —
to tylko wiadome
Bogu, wszechświata Panu —
My atomy
Nikt, w olbrzymim owym mas
pochodzie. —

— — — — —

Są hen w głębiach
Drzemiące siły w tym narodzie,
Jeno-by zejść tam, trzeba kochać, kochać, kochać.
A! książę prezes kochasz, lecz się brzydzisz —
— Myśmy może fantaści,
lecz fantaści czyści
Przyjmie walkę na serca, —
będą ztąd korzyści
Niemojowski.

To, że w własnych się zwadach
lubując zginiemy.

Lelewel.

Nie panie, nie,
Tak tatwo narody nie giną.
— Tu trzeba jest,
To dobrze, że w swarach poziemy
Wszystko, co do się czujem —
Naród się ocuci.
Aże wzniidzie czas owy
wielką świetlany nowiną
Odrodzenia. —

Ja w Wilnie widziałem poetę
Co był śpiewakiem serca ....

Niemojowski.

Młody nauczyciel,
Ach jego wiersze są jak chłop-
skie słowa
Prostackie, raz znów dziwno
napuszysta mowa
Bajronistyczna.

Książę Adam.

— — Zawsze tak rozmowa
Zbacza, ilekroć sprawy pilne
/: do Lelewela :/ Y to pan tak spacza

Nasze premissy.

Lelewel.

Już milczę.

Ks. Adam.

Więc sądzę,
Że naczelnego wodza musim
zmienić.

Niemojowski.

Ha, to smutne

Ks. Adam.

To bolesno, muszę się rumienić
Na tę myśl,
Że te wszystkie zarzuty są słuszne

Żem przewidywał zdawna,
żem nastawał.
Że te zwłoki, to kunktatorstwo
jest wprost małoduszne.
Wytykałem je w listach, jeno
się nie daty
Rzeczy wpierw same złożyć.

Barzykowski.

Zawsze się nie dadzą,
Tak zawsze opak idzie, (co) jeno
wieść trzeba
Ręką wprawną do dzieł, wo-
jewódzką

– Wtedy by rzeczy szły ognisto, żwa-
wo.

Niemojowski.

Nie pierwszy raz już nad tą
myślę sprawą
– A pan senator mówi pysznie,
okazale,
Doprawdy jesteś tego bystrym
generale,
Jeno, że bystrość twoja szwanku-
je na prymie
W pierwszym zaraz akordzie, –
Wiesz, masz Waść olbrzymie

Zdolności, zdatność, biegłość,
.... Znajdź nam jeno wodza,
Wodza takim rotmistrzom,
Jak my politycy
Czy to nie jest kryptogram chwili.

Barzykowski.

Wodza, roziste, śmiały z pana
dyplomata
– Wodzowie się zmieniają u nas
jako lata
Nadmilskie, jednej pracy nie-
cy coraz nowe; —
Co posiew zakiełkuje.

Już chwast z nim się splata.

Niemojowski.

Pan też uskarzywać chcesz zło,-
ho, jak surowe
Krytyki rzucasz na stół dyplo-
macki.
Czemuż się sam nie imasz wodzić?

Ks. Adam.

To junacki
W nim duch niesporny, kryje
się; w tej piersi
Śpi takie jeden Bonapart,
wiem o tem.

Kocham pana,
Z tem jego sercem szczerozłotem,
... cierpliwości, — — —

Niemojowski.

... Więc różnie wiara, —
Ważne zdania
W jedność sprzągnie, —
oto wszelkie zawikłania
Stąd idą, że my siebie sami
nie rozumiem —
To dziwna, jak się nasze u-
myły wikłają
Wśród zagadek, gdy jakiś cel,

nagły, przejasny
Zda się być blisko nas—
jesteśmy rządem.—
Nas pięciu, drżeniu w dłoniach
los narodu.—
Ksiądz, panie Lelewel,—
wy jak gwiazdy złote
Wysokie, niedościgłe,—
gdzież szukać powodu
Że się wśród nas mgły jakieś
i mroki snowają.
~~Na drogach naszych serc, sto-~~
ją zapory

Że jedni drugim swych serc
świętość tają,
I coraz gasną w nas tęczne
kolory,

Że jest dłoń jakaś, co nam
pierś przemożna tłoczy,
.... Że ta przyszłość,
ku której żądne patrzą oczy,
Jest niepewna. . . . .

Ks. Adam.

Och panie, przestań, słowa bo-
lą.

Lelewel.

Niech bolą, niechże sierniem
serce rwą i kolą
Pierś, – książę, – generale, –
zacny dyplomato,
Słuchajcie, wiem ...
już mnie wyjawione
Są te rzekome tajnie, –
te nieodgadnione
~~Problemy~~, – w czem nieufność
leży,
— — Czyż boć wie naród
Do czego dąży? jaki rząd u-
trzyma?

– Dotychczas widzi wciąż ru-
iny i zgliszcze
A jeśli z ruin plemie się od-
rodzi
Alboż kto wie ...
– może się spłodzi
Ktoś, który nas powiedzie
w dynastyczne jugi
Że miasto wolne pany,
będziem sługi.

Niemojowski.

Panie Lelewel, słowa przykre
niestosowne.

Lelewel.

Niestosowne, mój dyplomato są
ale wymowne.

Ks. Adam.

Podejrzliwość i swary,
kłótnie gołosłowne.

Lelewel.

Przedemną się nie skryje nic,
..... Rozważ to książę, —
— Ja oto właśnie dwie te sfery
wiążę.
Ja wam daję rękojmię, że
tłum będzie z nami.

Y klubowi wzajemnie za was
ręczę.

Ks. Adam.

To cóż to knowanie?

Lelewel.

To co?...

— By w szachu trzymać par-
tye!

Partyzanckie plany,—
Wwas nie dość rewolucyji
jest, rozbuntowany
Nie dość jeszcze nasz kraj,
trza rewolucyji!

Trzeba, by wstały huczące or-
kany
Jak ziemna straż, — ...
Związywać spiski potajemne
Coraz szerzej, — —
Konspirować, planować „Fer-
menty
Coraz głębiej niech sięgną,
Niech brudy i męty
Przewalą się, przesypią, —
Złoto się oczyści
W takich ogniach.

Niemojowski.

Wyraźnie, to wojna domowa.

Lelewel.

A właśnie, – tak, tu w domu.
A będzie nam zdrowa
Burza, huragan –
Niech prawda się świetli
Niech gwiazdy nasze blednąą.
– – Wstaną nowe!

Ks. Adam.

Co pan mówisz?

Lelewel. /: wstaje :/

Ha, książe, rozumiem osnowę
Twych planów.

Niemojowski. /do Lelewela:/

– Co się znaczy, pan jesteś tak
blady
Pan jesteś rozdrażniony

Lelewel.

Nie szukaj pan zwady
Czy to pan stróżny księcia?

Niemojowski.

Jestem, tem się chwalę.

Lelewel.

Więc wy wrogowie moi....

Niemojowski

Jesteś w szale

Panie, – co znaczy?

Lelewel.

Co znaczy, że książę....

Ks. Adam.

Co pan chcesz mówić?

Lelewel.

Bledniesz panie.

Niemojowski.

Książę!

W istocie, książę pobladł, –

Pan jesteś szalony.

Lelewel.

To znaczy, że w Puławach

ukryte korony insygnia... ---

Ks. Adam.

Zamilcz.

Lelewel.

Przez listy twoje, wiem –
.... przywieść kazałeś
Do Warszawy – do twego pała=
cu, – ty chciałeś
Korony na twe czoło.

Ks. Adam.

Chryste!

Lelewel.

.... Tak, tak, Książę, zdradzasz!

Barzykowski.

Kalumnie!

Niemojowski.

Potwarz, – pan bredzie powia-
dasz.

Ks. Adam.

/: chwyta Lelewela :/

Ja to, czyli ty zdrajca, –
Panowie, jak sędzie
Wydajcie wyrok.

/: Stoją jak wryci wszyscy :/

Morawski.

Panie Lelewelu!

Niemojowski.

Książę

– To szał, – ...

Lecz cóż to, obaj stoją bladzi
I mierzą się oczyma ...

Lelewel.

/: oczy spuszcza :/

Ks. Adam.

Niech Bóg, co prowadzi
Nasze losy, kiedyś pańskie su-
mienie rozwiąże

Pauza dłuższa.

Ks. Adam.

8-0

/: wychodzi spiesznie, nie zważając nikogo;
Wszyscy stoją zdumieni zajściem :/

Lelewel.

/: wzrok wbity w ziemię, — po chwili opa-
da na krzesło :/

. . . . . .

Akt II

Głównemi drzwiami w głębi z korytarza wchodzą: księżna Sapieżyna, pani Falkowska i Druziewicz :/

Sapieżyna

/: wskazując drogę :/

Przejdziemy stąd na górę!

Falkowska

/: z egzaltacyą, rozglądając się :/

Tu książe pracuje ?! –

Pracownik niestrudzony!

Druciewicz

/: chcąc się porwać Falkowskiej :/

Tędy, zacny panie
może przejdą na górę...

Falkowska

/: ignorując :/ Kto wie, co się stanie!? !
Dech mi zapiera w piersiach.

Sapieżyna.

No, no, - cóż takiego?!

Falkowska.

To mieście te pogłoski!....

Sapieżyna.

Plotki, - nic wielkiego. -

Falkowska

(urażona:)

Plotki, -?! ja mówię z serca;

Sapieżyna.

Więc plotka serdeczna, -
jeszcze nie znaczy wcale, by była ko.
niecznа
bojaźń, ...

Falkowska.

Vous vous trompez princesse, ja
prawdę powiadam,
com słyszała na własne uszy. -

Sapieżyna

/: zaciekawiona :/ Gdzież to!

Falkowska

Chez Madame Kicka, której mówiła Lewacka,
że słyszała od kogoś, co był świadkiem
prawie.

Sapieżyna

/: ironicznie :/ A teraz to już wierzę! –

Falkowska

Mogącie?!

Sapieżyna

Ciekawie

słucham; - być ma zebranie klubowe gorętsze!?

Falkowska.

Mówią o ekspedycji belwederskiej drugiej; - jeno nie na Belweder.

Sapieżyna.

Na Rząd?!?!

Falkowska.

/:pokarując:/ - Tu! -

Sapieżyna.

/:z niepokojem:/ przeciw księciu?!!!

Falkowska.

Dlatego tem większe
niebezpieczeństwo, - pobiegłam ostrze-
gać; -
księżna nie wie, - w ulicach ludzie
jacyś biegają
poczynają od rana, - rozprawiają
żywo; -
mówiono mi, że jakaś knowają straszliwą
machinację...

Sapieżyna.

Najświętsza Panno!

Falkowska.

/do Drurewicza:/ To nie bajki! -
- czy widziałeś pan kiedy tego Le.
Lewela
może się przyśnić, co?

Drurewicz.

Widziałem zdala raz; -
nie ciekawym, jak baba, zajrzeć wszę.
dy zbliska.

Falkowska.

Idsan się postarzałeś; - voyez, ten
Lelewel
człowiek straszny, - zjadliwy, on
tak z oczu strzela

błyskawicami, - że po kościach idzie
mrowie; -
je l'ai vue plusieurs fois au théâtre, -
/: wystrasrona :/
oh miasto! miasto! -
Przed redutową salą ma się awantura
dziś wieczór zacząć. „Fra Diavolo"
dają
dziś w teatrze; w ulicach Bóg wie
co śpiewają,
gromady jakieś.
/: do Durlewicza :/
Pan zacny marszałku

mógłbyś się przejść po mieście.

Drurlewicz.

Ja nie bardzo lubię,
być wszędzie; jestem tam, gdziem
potrzebny.

Falkowska.

... Och, Kasi się uraza.

Drurlewicz.

Łaskawa Jejmość pani, - jamais;
nie przeraża
mnie jednak tak nagle, co słyszę,
chociaż tej plotce wierzę, - ponoś
jest coś na tem.

Falkowska.

/: z naciskiem :/ Jest wiele!

Druziewicz.

Lecz zupełny spokój Jaśnie księcia
upoważnia mnie czekać, aż książe...

Sapieżyna.

/: przerywając do Falkowskiej :/

Dziękuję za nowiny; -
... trochę mi serce bije, - przejdźmy.

Falkowska.

Och! to z winy
mojej, - może mówię zbyt głośno.

Druziewicz.

/: znacząco :/ Aha! wyraziście!
– Księżna u siebie spocznie

/: wskazuje drzwi salonów :/

Sapieżyna.

/: do Falkowskiej :/ Venez...

Falkowska.

/: tłomacząc się :/

Gorliwość przyjaźni...

Sapieżyna.

/: kończąc swoje :/

.... Do moich dam,

Falkowska.

/: rozglądając się po pokoju :/

Un coup d'oeil.

Druziewicz.

/: pod nosem :/

Wściubska – i drażni! –

/: panie idą na prawo na górne pokoje. –

Druziewicz na lewo :/

F

F

~~Akt II~~

II. Księcia Czartoryskiego. Salon mały

8-17

/: Turkot powozu. – Wchodzi książe Adam. Z bocznych drzwi nadbiega zaniepokojony Druzkiewicz. :/

Ks. Adam.

/: siadając :/

Ach!

Druzkiewicz.

Książe pan powrócił
tak niespodziewanie.

Ks. Adam.

Zostaw mnie mój ko-
chany.

Daszkiewicz.

na górze są panie
zgromadzone ...
czy mam je u-
uwiadomić ...

Ks. Adam.

Nie ... chce być sam.

Daszkiewicz.

A może, gdyby zeszła księż
na siostra..

Ks. Adam.

Chcę być sam...

Druziewicz.

Może książę pan listy
przejrzy –
są z Puławów...

Ks. Adam.

Gdzie są?

(bierze listy i chowa.)

Panie Druziewicz, ktoś
przejmuje listy...

Ktoś je czyta...

Druziewicz

Przez Boga, któżby śmiał.

Ks. Adam.

Szpiegowie.

Druziewicz

Obcy?

Ks. Adam.

Swoi.

Druziewicz

Mój Książe.

Ks. Adam.

Tak moi wrogowie.

Duwiewicz

... To księdza serce boli.

Ks. Adam.

Boli, zwie się, ptaszę,
Mnie tu nie chcą.
Duwiewicz nas losy
Tułacze
czekają.

Duwiewicz

..... Kłoś na pokoje słyszę
wzedł.

Ks. Adam.

Chcę być sam.

Druziewicz.

(: patrząc od bocznych drzwi :)

Przybył wielmożny
siostrzan.

Ks. Adam.

Niech się zabawia z księż-
ną i paniami.

Druziewicz.

A jest pani Falkowska.

Ks. Adam

Z nowemi bajkami.

Druziewicz

Wielce zajęta księżna,
mówiła że w mieście
Będzie ruch jakiś...

Ks. Adam.

To nadto ruchliwa kobietka
a mita,
nie oszczędza zdrowie spo-
koju.

Duziewicz.

Plotkarka,
Ale mówiła prawdę.

Ks. Adam.

Wyjdź...

Przyjdziesz, gdy zadzwo-
nię;
Mam tu pisać listy.

Druziewicz.

Czy pocztą, czy gońcem?

Ks. Adam.

Dwóch pałacowych ludzi —
Okulbaczyć konie,
List jeden za Warszawę
pójdzie.

(: Druziewicz odchodzi :)

. . . . . .

Hej, hola!

panie Druziewicz, skoro
zejdziesz z góry
Drzwi mych pokojów zam-
kniesz
Niech mi nikt nie wcho-
dzi,
Nikogo nie chcę widzieć!...

Druziewicz.

Czy książe nie chory?

Ks. Adam.

Cha! cha! panie Druziewicz,
Książe nie tak skory
Do choroby.

/: Druziewicz odchodzi ale patrzy ode drzwi :/

Ks. Adam.

/ opada głową na rękę na stole /

... Ha, przyjdzie oszaleć,
Co tu czynić - jak działać...

Druziewicz.

/: miarkując, że książę coś tai, zadziwiony, szybko odchodzi :/

Ks. Adam.

/: pisze :/

O/ Przybor

W korytarz wchodzi gwałtownie

Niemojowski. —

/później wolniej dochodzi do pół pokoju/

Ks. Adam.

/podnosi głowę od pisania, zrywa się./

Kto tu . . .

Niemojowski

Wybacz księże,
Przyjaciel, druk serdeczny.

Ks. Adam.

Och, serce pana rani,
gdy mówisz o przyjaźni,
. . . Gdzieżi ja mam przyja-

ciół....

Przyjaźnie mnie pocóż —
Ja już do was nie wrócę.

Niemojowski.

Przychodzę przebłagać,
Książe wrócisz...

Ks. Adam.

A więc ja, Czartoryjski,
Ja mam wam pomagać...
Do burzenia świątyń, co się walą
Ludzi szalonych druzgo-

tane wolą
Złą – więc ja patrzeć mam
na tę szakalą
Czynność, której ohyda gar-
dło mi zapiera,
Więc znieść mam to i zcier-
pieć,
jak mną poniewiera
Człowiek, którego cierpię
jedynie i znoszę
Przez zbytnią pobłażliwość. –
Niemojowski

Oto ja zanoszę
Prośbę najnamiętniejszą,
najgorętszą prośbę...
Księże ochłoniesz z gniewu —
wu —
Cofniesz twoją groźbę.
Nie rzucaj nas na oślep —
Nie porzechaj pracy.
Dziadaj, czyń, jako chcesz,
Późniéj rodacy
się odwdzięczą.

Ks. Adam.

Boże mój, Polacy

mi się odwdzięczą - nigdy! -
Ja nie chcę odwdzięczeń
za mój trud - ja nie dążę
do oklasków,
Ani po wawrzyn sięgam -
Jeno od pół wieku
Słucham tych konających
tkań
i Polski jęczeń . . . .
i idę w oślep, kędy los mnie niesie. -
ha! Zazdrość im blasków,
Co im śmią zaćmiewać
oczy.

Dziewicę wchodzi zamyka drzwi w głębi, przechodzi na prawo za kulisy, po chwili wraca i słucha w głębi

Panie Niemojowski!
Daremny pański trud,
i pańskie troski
o mnie.

Niemojowski.

Książe chcesz czynić....
co?

Ks. Adam.

.... Nic ... ja wyjadę!

Niemojowski.

Za granicę....
Więc książe chcesz uświet-
niać zwadę,

Lada poswark chwilowy.

Ks. Adam.

Więcej zawsze boli ~~ta rana~~
Ta rana, co ją bratnie roz-
krwawią pociski.

Niemojowski

Co z nami będzie dalej...

Ks. Adam.

Ha, widzę już bliski
Koniec...

Niemojowski

O książe stój, nie mów
tak dalej!

Ks. Adam.

Bardzo dzielnie mini-
strze,
u pana się chwali
ta wytrwałość...

Niemojowski.

Rozumiałem ~~jes~~ że słabem
jest i jest dalekiem
Odbiciem twoich cnót.

Ks. Adam.

Kiedyś miejsce moje
Będziesz mógł zająć.

Niemojowski.

Książę drwisz, szydersko
rozmawiasz z przyjacioły —
Co się do cię garną.
Hartuj się twą odwagą
dumną i rycerską,
Czoło nieszczęściu staw,
zwalczaj oszczerce!

Ks. Adam.

Byłem gotów,
A moje oplwano mi serce,
Żółć mi podano pić. —

Niemojowski.

Pijem gorycze

Wszyscy. Jeno
że z nas niewolno niko-
mu ust odchylać. —
Niech zawiść ta w nas
się przetrawi,
A ci co po nas przyjdą,
niech zapomną,
Niechaj im pamięć na-
sza
ócz nie łzawi,
Niech powiedzą, że by-
liśmy
śmieli i prawi.

Druziewicz.

(zdziwiony – po chwili)

Książe panie!

Ks. Adam

Waść, co tutaj...

Druziewicz.

Od chwili już czekają gońce.

Ks. Adam.

Do Dembińskiego generała ten list.

– Dla Krukowieckiego...

Ten drugi...

Druziewicz wychodzi

Wczoraj ten gubernator.

Niemojowski.

Samowolnie?

Ks. Adam.

Nie, jeszcze nie koniec,
bym wyjawił, co myślę
uczynić niechybnie.

Niemojowski.

Więc książę pozostajesz?

Ks. Adam.

Zobaczę - zobaczę ...

Niemojowski.

W rozterce czeka rząd.

Ks. Adam.

Rząd pięciogłowy;
Ten się przeżył - wierz mi,
już się przeżył.

Niemojowski.

Więc chcesz książę, bym
słysząc to,
wreszcie sam wierzył,
że istotnie...

Ks. Adam.

Mówiłeś, żeś mi przyjacie-
lem.
Bądź nim teraz....

Wiśniowski.

Więc książę był Jagellonidów
Przywrócił złoty wiek —
Więc prawdaż to?

Ks. Adam.

Wesprzyj mnie Boże!

Wiśniowski.

Książę, to wielka myśl —
Niech Bóg pomoże
Księciu!

Ks. Adam.

Pan w tem nie widzisz

zdrady.

Niemojowski.

To zdrada chwilowa....

Ks. Adam.

Polityka.

Niemojowski.

Kościół bo się chowa
wciąż za innych —
A kościół jest jedyną głową,
która kieruje wszystkiem
i kierować zdolna.

Ks. Adam.

Więc daj mi rękę panie,

TEATR MIEJSKI KRAKOWIE

74.

a będzie wolna
Polska.

Niemojowski.

O książe,
Otom gotów - ~~tobie się~~
~~powolna~~
~~Oddaje moja chęć~~ -
jeno tam powróć!
Tamci kochają cię -
tęsknią do ciebie.
Gdy ~~[illegible]~~ sięgasz tak wyso-
ko - rządź -
Niechże na ciebie

Nie spada żadny cień,
Żeś pyszno wzgardził; —

. . . . . .

Tu, na piersiach twych
lśni brylantowa
gwiazda.
Niechajże ludziom snopem
świateł rzuci
na twarz...
Błagam, zaklinam, nie-
chajże powróci
Książę do naszych rad —
Działajmy społy!

76.

Druziewicz zgłębi ↓ przechodzi do bocznych drzwi →

Tej chwili zaraz wrócimy
tam,
Czekają.

Ks. Adam.

Vous êtes benjaministe.

Niemojowski.

Ancien jacobin.

Ks. Adam.

..... Wspaniale.

Niemojowski.

~~On~~ On m'appellaient jaco-
bin —
ja wcale

Nie jestem jeden, ani drugi.
Jemu duszę i serce oddam
na usługi
Temu krajowi, co swych
ludzi potrzebuje,
Co się swych własnych synów
dopraszać nie może,
By mu wiernie służyli,
kochali i strzegli.

. . . . . .

No, więc księdza wracamy.

Ks. Adam.

~~No, pan tak gorąco~~

Zobaczymy się pan chwi-
lę.

Niemojowski.

Niechże się nie chwieje
Ta myśl, co się zrodziła
dziś! –
Ostatnia karta
dzieł historyi .....
Dziś dla nas na oścież
otwarta.

/ Odchodzi. /

/: Wchodzi tej chwili z boku księżna
Sapieżyna; tuż za nią Dm.

O/11

ziewicz :/

Sapieżyna.

... Książe o tej porze
u siebie był ....
Waszmość przemilczałeś,
że był.
Coś się knuje.

/: zaraz za Druziewiczem i księżną wchodzą Ludwika Szczaniecka ze Zamojskim w rozmowie, za nimi pani Falkowska, która podchodzi ku księżnej i wszyscy są świadkami ostatnich słów Druziewicza :/

Druziewicz.

Knuje się już od roku,
a każdy, co czuje
w piersi serce ....
Od roku ból i radość na=
przemiany pieści.

. . . . . .

Ponoś wszystko stracimy
w tej walce.

Sapieżyna.

... Prócz cześci!

/: Druziewicz odchodzi. – Sapieżyna rozmawia z Fal:
kowska chodząc po pokoju; – Zamojski i Ludwi:
ka na przodzie sceny:/

Ludwika

... Jak się widzi, pan do tych zajść
w mieście
nie wiele wiąże wagi.

Zamojski.

Sprawy omawiane
przez kobiety, albo wygrane są już,
albo zdawna
stracone; - resztuje im gra słów, - tą
się bawią,
jak przystoją zabawką, na temat
„gdyby."

Ludwika.

A pan skąd cierpliwy
czeka wypadków biegu? -

Zamojski.

Ja mam u boku szablę; - i rozkaz
pułkowy

zdybie mię w porę dosć.

Ludwika.

Kawaler surowy

i stuzibisty, -

powiedziałabym prawie statysta wo-

jenny

pełen tajemniczości. - Pan mnie nie

uchyli

nic z tych tajemnic, kiedy się przesili

kryzys zwłoki? -

bodaj nie dziś, bo dzisiaj to pana

zastanie

inwalidem.

Zamojski.

/: pokazując rękę z temblakiem :/

Razem uderzenie,

prawie nie cięcie; - niechby trąby wez-

waty do boju,

wnetbym tę szarfę zerwał, -

/: z wysiłkiem zrywa się :/

byle rychło!

/: z bólem, bo zbyt ręką szarpnął :/

Och!!

Ludwika.

Jednak mocno boli;

pozwól pan, że zawiążę, -

Zamojski.

/:bladszy usiada:/

... Bo ja powinności
mam, - z pola bitwy... pod Ostro-
łęką...
Tuż za dowodzącym Skrzyneckim
sądzę w cwał a po przed nami
pęka granat!!... lecz tylko obryzgał
nas gliną; -
a za mną kawaleryi sporo, -
chorąży padł - a ja proporzec jego
chwycić
pochylam się - lecz tejże chwili w
ramię cięto,

żem omdlał, z wałon z siodła; -

nademną walczono

czas niedługi -

wnet jedzie lazarecki wóz i nań

mię sługi

kładą. - Nagle oprzytomniałem

w bólu, -

i aż serce zaparło we mnie; - widzę

w dali

chorągiew w rękach obcych wzniesioną wysoko!

nam wydarłą! - (opuszcza głowę)

. . . . . .

żadnej innej nie wzięto! –

Ludwika.

/: wzruszona widocznie :/

... żal mi Was /: zasłania oczy :/

Zamojski.

/: patrząc na nią :/

Choć dłoń ucałuję,
ukradkiem starta łzę, co się zalśniła
pod rzęsą Jejmościanki; a teraz, jak
kamyk pierścionka
błyska z palusrka panny, – niechże
łzę wypiję
z dłoni twej, gdy nie mogę na
oczach jej chwytać

/: całuje w rękę :/

Ludwika.

/: pomięszana z niniechem :/

Pan sobie serce stroje takim alembi-
kiem.

Zamojski:

Rozradowałem serce, bo jest tu
prawdziwa,
jako prawdziwa perła z głębin
mórz dobyta;
na morskie wabi dna i muszlą
dwięczy
cudności rejonów Amfitryty;...

/patrząc w jej oczy dłuższy wstaje:/

tak cząsteczka twej duszy, w głąb
duszy mej pada
i rozwidnia mi w oczach.

Ludwika.

Waszmość opowiada
mnie komplimenty...

Zamojski.

Niestrudzona
lekarko naszych rannych;
na tylu bojowiskach bytaś, aniół,

Ludwika.

/: oczy spuszcza :/

Nie zasługa,
jemu mnie całe szczęście. - Swadę
kawalerską
cenię, - lecz wyznam, żem na
waszą licytą rycerską
zwięzłość,
rycerz zanny wykształca w Was
oratora,
tymczasem ani jemu, ani mnie
nie pora
do afektów... /:dyga:/

Falkowska.

/:która pożegnawszy się z księżną, ma odejść:/

zbliża się do młodej pary - żartobliwie:/

Causeries amoureuses?!

Sapieżyna.

Wynurzenia?!

Falkowska.

/: żartobliwie :/

.... Sercne próby!

Sapieżyna.

Sauvez vous mon cousin, - osóbka urodna!

Zamojski.

Właśnie powiada...

Ludwika.

/: zaklopotana :/

Jasnie księżno!...

Zamojski.

/: koniecz swoje :/ Że nie miodna

dziś miłość.

Ludwika.

/: koniecz swoje: kłania się :/

...Daleko jeszcze do serc rzuby!...

Koniec aktu II^go

TEATR MIEJSKI W KRAKOWIE

Akt III ci

w Sali jw. jak I

Lel

Scena 1.

Lelewel.

/: Siedzi przy stole rozparty we fotelu zgnębiony, jak przy końcu aktu pierwszego; kreśli zygzaki po papierze, suchem piórem.

Na sali Morawski, Barzykowski, Klizar, przechadzają się, każdy odrębnie wzdłuż pokoju, oczekując z oznakami niecierpliwości

8-45

..... po chwili stychać kroki w korytarzu.

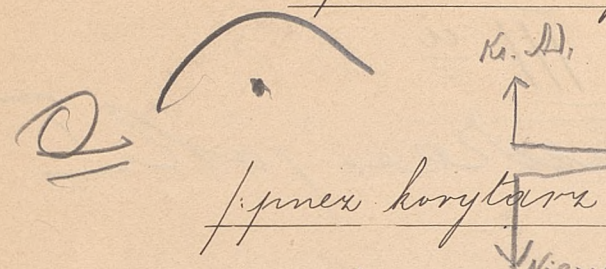

Ks. Adam.

/: przez korytarz szybko przechodzi do dalszych pokojów, za nim też Niemojowski, który wprost wchodzi na salę :/

Morawski.

Ha nareszcie!

Barzykowski.

Jest ksiądz, jak widzę ....

Niemojowski.

/: wchodząc :/

Och, drodzy moi, - goreję, ja płonę

Z księciem dysputa długa —
idee szalone
Zepchnęły z równowagi mój
umysł.

Lelewel.

/ pod wpływem /

..... Zbyt łatwo

Niemojowski.

Godzicie księcia przywitać ...

.....

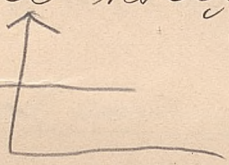

/ Morawski, Barzykowski, Oliwer odchodzą /

Morawski.

Jakże to szczęśliwie.

Niemojowski.

Niewymownie się cieszę, cieszę się
prawdziwie

/ patrzy na Lelewela chwilę /

Aha, pan filozof, filozofuje
dalej.

Lelewel.

..... Y nie bez korzyści.
Filozofii, jak piór, się nie zrzeka,
Ja nie tak młody ptak,
Ja się nie pierzę,
Jako z panów niektóry ....

..... pan przed laty dwoma
Byłeś tęgi jacobin.

Niemojowski.

Są dzisiaj godniejsi
Niedoścignione wzory –
Pozwól pan, odejdę ....

/: odchodzi :/

Lelewel.

Adieu .....

/: gdy jest sam, wstaje z krzesła; chodzi szybko po pokoju chwilę :/

/: W korytarzu skrada się na palcach Niez najomy, zatulony w płaszcz z kapeluszem

na ucho :/

Nieznajomy.

/: szeptem za oknem :/

Obywatelu!

Lelewel.

/: nie słyszy, chodzi dalej :/

Nieznajomy.

/: rozgląda się ostrożnie i wchodzi; szeptem :/

Obywatelu!

N. Lelewel.

/: przystaje, odwraca się, szybko podchodzi ku niemu :/

Ha to wasć.

..... Jakżeż to, więc bramy
niestrzeżone....

Nieznajomy.

.....

Troszeńkę utożona rzecz, –
Będą szmermele

Lelewel.

..... Mów, nie wiele mamy
czasu – ... cóż to, list masz.

Nieznajomy.

.... Żywe słowo.

Lelewel.

..... Prędzej?

Nieznajomy.

... Nikt nas tu nie słyszy?

Lelewel.

Nikt, mów prędzej.

Nieznajomy.

Masz być uwięziony
Gdy do mieszkania wrócisz.

Lelewel.

Zkąd ta wiadomość.

Nieznajomy.

..... Mniejsza.

Lelewel.

Czyj rozkaz?

Nieznajomy.

Księżycy.

Lelewel.

/: do siebie :/

.... Księżyc się waży!?!

Nieznajomy.

Żegnaj.

Lelewel.

/: w dalszym ciągu do siebie :/

.... Na wszystko się waży....

Żegnaj obywatelu.-

Nieznajomy.

..... na dziś wieczór miasto

Będzie gotowe....

Lelewel.

.... co? ..... ?

Nieznajomy.

.... My twoi uczniе
Ydeom twoim dajem życie –
.... Dzisiaj będzie huczniе,

Lelewel.

Co zamierzacie ....

Nieznajomy.

Adieu, ktoś nadchodzi ....

(: znyka :)

Lelewel.

Zatrzymaj się człowieku,
Kto śmie bez mych rozkazów,
..... Zapaleńce młodzi

/: do siebie nagle zły :/

Ja ztąd nie mogę wyjść....

/: Drzwi od sali za korytarzem się otwierają
staje w korytarzu Niemojowski :/

Niemojowski.

/: który dojrzał zmykającego Nieznajomego;
uśmiecha się, patrząc na Lelewela :/

.... Pewno pański znajomy
... Winszować ~~annexyi~~ anneksyi

Lelewel.

/: zakłopotany :/

Ironia, – sarkazm –; walczę.

Niemojowski.

.... Temat do refleksyi.

Lelewel.

I to pan, który byłeś zażarty
Jacobin...

Niemojowski.

A to jest pański duch – dzi=
wak,
Puk – robin,
Nić czerwona,
Co cudnie łączy waszmość

pana

Z motłochem.

O4.

/ ukazują się w drzwiach wgłębi, Barykow: Morav. Olizar. Kiapę.)

Lelewel.

Słyszę, słyszę – pańskie słowa bolą.

Niemojowski.

A wiem, te słowa kłują,

ostrzem serce kolą

Ale pan stajesz przeciw nam.

Lelewel.

Tak jest potrzeba.

/: w tej chwili wchodzą na salę wszyscy inni, których od momentu było widać we drzwiach rozwartych: /

Mor. ol. Ks. N. Bar. L.

Barzykowski, Ksiądz Adam, Olizor, Morawski.

Barzykowski.

O dzięki księże, dzięki
kochające niebo
Zezwoliły byś zeszedł, jakoby
Jupiter
A już bolało serce.

Lelewel.

Serce z pan żartuje.

Niemojowski.

Potrzeba walki serc, – cordialis iter praedicitur, mówiłeś

sam uprzódy –

Ks. Adam.

Czuję,
Żal, panie Lelewelu, do Was,
to okrutnie
Ale pono pan teraz skorszy do
zgodności
Daj pan rękę, – /: wyciąga rękę :/
– My się zrozumieć musim.

Lelewel.

/: milczy :/

Ks. Adam.

Wiele złości

Rozdziela nas, –
To zazdrość cudza, obca, podła
Która się staje rozkopem wśród nas, która dzieli. –
Panie, pan jesteś klubista, ja cenię,
~~Ja~~ Rozumiem, przewiduję to pańskie marzenie
Piękne, – ale panie tu kraj potrzebuje
Człowieka ..... – tu wrzenie serc,

Woła o ton najwyższy, –
Pan dziwnie działasz na u-
mysły. – . .

Niem
Bar

Lelewel.

. . . . . Ach! szkoda
Że stoję jeno sam – a w koło har-
pie –
Nikt nierozumie mnie, – książę
mną szarpie
Bojaźń . . . . .

Ks. Adam.

Bojaźń, pozwól pan mówić,
Słowa określą stan dusz, stan

tych dążeń
Pan jest istny czarodziej...

Niemojowski.

/: do Barzykowskiego :/

Wiedz, że tu się święci
Rzecz wspaniała, rzecz cudna,
Jeżeli tylko książe
Te nici powiktane, w rytm,
w system powiąże. —
Jest idea, —
Jest powiem święcie allegorya
. . . . . .

Barzykowski.

Co mówisz, książę królem, ach
więc polska glorya
... Bytaby już, jak pewna ....

Ks. Adam. /: do Lel /

Panie, struna rzewna
Jęczy we mnie,
Gdy widzę pana tu przed nami
Pan jesteś antytezą tego, co ja robię
I tego, co ja myślę, —
Lecz ja się sposobię.

Pana kochaí.

Lelewel.

O książę dość słów,
dość powiedzeń –
Ja wiem, ... co jest zmyślone.
... Ja znam tajnych wie,,
dzeń
Sieci, ... =
– Ja mam być uwięziony
I to jeszcze tej doby.

Niemojowski.

Z rozkazu?

Lelewel.

Książęcia.

Ks. Adam.

Pan wiesz — co! ....

Lelewel.

To do rozpoczęcia
Faktowań, znów daleko.

Niemojowski.

Książę, owe listy
Przy mnie dysponowane....

Morawski.

To jest oczywisty
Zamach stanu.

Niemojowski.

To list jeden,
O Książę, jakiż rozkaz drugi..?!

Ks. Adam. (: do Niem)

Pan przyjaciel,
Pan szybko cofasz swe usługi.

Lelewel.

..... Zdradzony!
Ja! który jestem w rządzie,
i to książę? książę!! —
Książę, to są ~~wypadki~~ zagadki,
które bies rozwiąże.
Wiem, wy chcecie monarchii,
korony wołacie,

A więc bierzcie koronę; —
Tak, wy się bratacie
Z ideami, co stare jak świat,
pewne, niezawodne,
To dobrze... lecz ja idę z wa-
tem; —
... To wygodne
Dla was,
Sam książę chcesz być królem
ja zgadzam się
A ja marzyłem boską walkę
serc, ...
... Który z nas zwycięży

Do walk broni nie trzeba nam,
nie trza oręży.
To jest walka poezyi, walka
ideału.
Ja jest rewolucyjny duch,
Duch klątew, szału –
– A książę chcesz mnie zgubić,
Chcesz stłumić, – o biada!

We mnie jest duch narodu –
jest ta górna władza,
O której skaldów bard siwy
powiada:
... Duch, co się odmładza

Co się budzi, co szuka swych
dróg, swoich wierzeń,
Szuka bytu i prawdy szuka
i sprzymierzeń
Z owymi duchy, co są wielkie
niebosiężne,
Co są mocne nad moc świa-
tów, a potężne
Jak legendowe króle, — jak mo-
carze!
Ja się ich wskrzesić zrywam, —
Tak, ja się odważę
Wskrzesić słowiański świat, —

arcypogański ~~antypogański~~
Świat zginiony....

Ks. Adam.

To mówi pan, – to są poezye
To są poezyi czarodziejskie
sny,
widziadła.

~~Gdy słuchałem pana, wszystko~~
widzę, jak przepadła
Wszelka myśl,
To jest życiem doczesnem, zni-
komem,
To jest narodu życiem doczes.

no – świadomem.
A jeno słyszę granie i śpiewy a-
nielskie,
– Pan jesteś, jak archaniot cza-
rów, – my na ziemi
~~Rośniem i pragniem żyć, –~~
pan ze swojemi
Ydeami nie dla nas, nie dla
tych państw,
nie dla ziemi –
Pan filozof w abstrakcyi to-
nesz,
..... Pan szalony!

108.

Niemojowski wychodzi

Lelewel.

Ja, książę, ~~szaszo~~ szalony?...!
Zajrzyj książę w twe serce,
W twą pierś, tam miliony
Jest wzniosłych chuci,
co cię unoszą!
Daj się porwać, –
a one zbawią nas,
one rozpłoszą
Ambicye, zawiść, –
Bądź pan, książę, księciem
Dusz, rządź się umysłem ~~wiesz~~
wieszcza, wniebowzięciem!

A to jest polska myśl,
myśl nie zwodnicza,
Myśl o królestwie-ducha, boska
tajemnicza,
Rewolucyjność dążeń...
cha, cha, cha, odmęty!
A z tych odmętnych walk świat
jest poczęty.
A nad odmętem stał Bóg sam.
..... o książe,
Chcesz korony, —
~~Idź przez, przez dyadem~~
Bądź sam, jakowe duchy-ar.

chanioły,
Co lud wiodą,
a ludu mnogość ich się śla-
dem
Stęskniona garnie.

. . . . . .

Ks. Adam.

Zrzekam się,
oto dziś się wyrzekam ko-
rony
Której chciałem,
lecz panie, serc daj mi le-
giony

Niechaj serca powstaną, serc tłu-
my powstaną
Niech wyrwią mię wołaniem:
..... „od morza do morza
Ma być Polska wskrzeszona" —
ja obywatelem
Będę wtedy najmniejszym, po-
kornym ja sługą
Ja się pokutą kajam
męczeńską i długą
Za mej pychy swawolę, —
jeno niech duch spłynie
Niech się nad nami w orlich

polotach rozwinie.

. . . . . .

Ja się korony zrzekam,
wyrzekam, już nie chcę,
o Boże, precz ta myśl .....
co jeszcze panie, zmysły tłucze
Precz, z tą myślą niegodną,
podaj mi pan dłonie
Ja idę w świątłość ducha,
hej naród, ojczyzna,
To są wiary jedyne —
niechaj mię śmierzna
Jeszcze w walce zastanie, —

Słucham pana, stoję
Z nim razem u wyłomu,
u wrót, u przyzb domu
A ponoś przyjdzie jasność,
renaisance odżywie, –
Szczęść ludzkich jasna zjawa.
... cieszę się prawdziwie
W sercu.... /: idzie ku Lewelowi :/

/: Zgiełk za sceną :/ z prawej

Ks. Adam.

/: na to, staje w pół drogi :/

Niemojowski

/: który wyszedł, wbiega zaniepokojony :/

N. K. L.

Głos I J. Węgr. Tędy droga –
II Most Razem wejdźmy świato
Głos I J. Węgr. Wejdźmy! Gdzież są tyrani?
wszyscy wejdźmy! wejdźmy!

Lelewel.

Cóż to ....

Barzykowski.

W sieniach nikogo nie ma
że stróży ....

Niemojowski.

/: patrzy na Lelewela :/

..... Książę, jacyś ludzie,
Ach wstydzę się prawdziwie,
to przykrość ....

Barzykowski.

do? mety,! .... co ku nam się
rzucają

Tchnąć precz, ...

Lelewel.

..... Ha przeklęty
Ów zgiełk, ...
Znagła zawistnie wielu serc
mają przezrzystość, —
O książę, ...
Już widziałem w twych sto-
wach przejrzystość
Naszej słowiańskiej duszy
a oto się zmąca
Oto się tamię zwar.....

Ks. Adam.

... z rąk nam wytrąca
Kwiaty boskie –
tych nam już użyczał Apollo
O panie, drodzy moi, te wy-
padki bolą
Bardziej teraz niż kiedy –
oto już harmonie
Byty tak bliskie –

Lelewel.

Przepadło mój księże, –
– to moje winy dawne –

– – – – – –

Ks. Adam.

TEATR MIEJSKI W KRAKOWIE

Moje pychy, żądze...

Lelewel.

Garną się ku nam, ku mnie,
– jakby szał mię ima. –
Oto wylęknionymi spoglądam
oczyma
W przyszłość,
i przyszłość ta w oczach
się ląże
Pełna przejawów strasznych, –
Tu płakać trza książę.
Tu krew, tu lać się będzie wieki,
lata długie

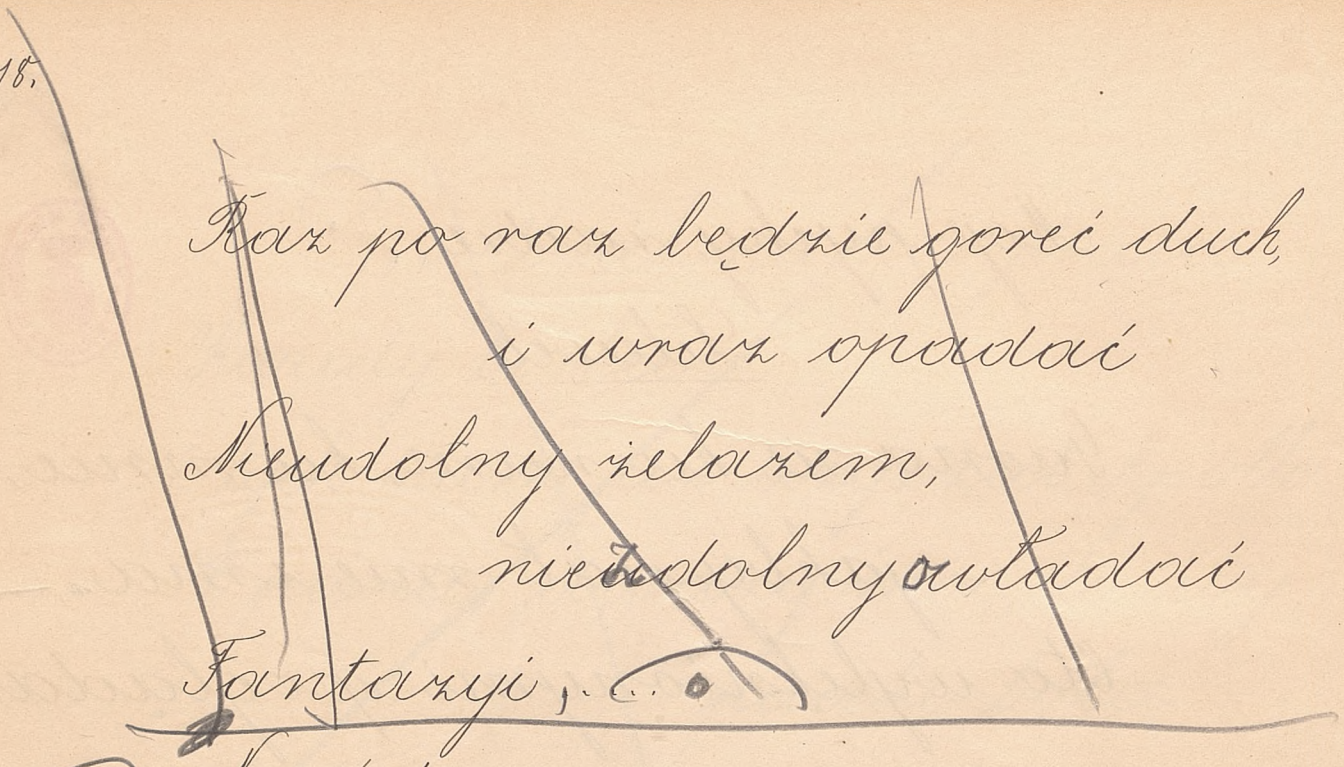

Raz po raz będzie goreć duch,
i wraz opadać
Nieudolny żelazem,
nieudolny owładać
Fantazyi, ...

Naród,
co w szale, w wizyach ~~nie~~
~~oki~~ rozkiełznany błądzi. — .....
— Gdzież Bóg — piorun,
gdzież siła, moc.
Ks. Adam.

Sądzi
Nas Pan nad Pany,

Chrystus chrześcijański
My Chrystusowy naród, —
my wybrańce
Nasz los nierozpoznany....
tajemniczy...

Lelewel.

Duch — naród w obłędzie!

~~Sędzie~~

~~Nasze, są katy!~~ —

~~Duch — naród w obłędzie.~~
~~Książę, rozumiem, kocham,~~
~~my wzajem przeciwni,~~
My dziś razem pójdziemy —
walczyć sercem społy

120.

Gwar

O/

/: wpadają klubowcy :/

Ha, kto są....

precz –

/: chowa się za firankę :/

.... lituj Boże,

..... moje przyjacioły.....

Niemojowski.

Rząd idzie w ruinę, w grób.

Barzykowski.

Nędzne warchoły

Nachodzą sale obrad....

– precz!!

(wedrwoch) Żukowski.

obu Żuk mni

obu Niem

Bar Ks.

/Del

Zawierz

Lud, lud się domaga....

Barzykowski.

Niesłuchać pustych wrzasków
każe nam powaga.

Żukowski.

Zawierski

..... Uwolnić Lelewela –
Rząd zdradza, (wszyscy!) rząd zdradza!

Barzykowski

Precz, precz!

Obcy.

Puchał. (wszyscy!)
Zdrada, zdrada!

Barzykowski.

.... Przy nas tu jest władza

Wasanóv tutaj pyszalstwo
sprowadza!

Obcy.

/ następuje naprzód, i cofając się nieco,
gdy występuje .... /

Ks. Adam.

. . . . . .

Pan Lelewel jest wolny –
jest teraz u siebie
Wyszedł ztąd w miłej zgo-
dzie z nami

. . . . . .

A panowie,

... Niech nie mącą spokoju i zgo-
dy w narodzie
Wasza dziarskość, butność,
wiem przydać się może
Jeno niech idzie z miarą i z
rządem. –
Bóg zdarzy,
że się Polska u nowych roz-
grzeje ołtarzy,
Że zakwitnie, jak była. –
Żegnam panów.

Barzykowski.

Panowie odstąpią

Boron
Polekcya dla nas J. Węgr. – Chcą nas uczyć dyplomacyi – Miarz Tyrani! –
Mart Monarchiści! J. Węg. Nie szczędźmy owacyi w podziękę za nauki! wszyscy ha, ha, ha
Puch Czy mieliby ministrowie czytuje gazetki? Z. J. Węg. Jest w nich coś
wyjawione, Mart ha ha! ha! odkryte Sobi Węgr. Coś co będzie wielkiemi słowami
wyryte na czworolicej gębie rządu!

Rząd wam nie będzie zda-
wał spraw z czynności.
Przeczże to jest absurdum,
żeby się wdzierano
W kwestye rządu,
Oddalcie się proszę
Waszmość panowie z klubu.
Adieu!.....

Klubiści.

/: odchodzą skonfundowani na Korytarz ~~stoją na Krakowie~~)

.....

Niemojowski.

Panowie, ja ~~wznoszę~~ ol. Rs. w noszę

Niem. Bar.

By rozwiązać zebranie,
Już czas, miasto w ruchu.
Za chwilę nie wiem sam, co
będzie.

Lelewel.

/: występując :/

Ja wiem.....
Trzeba panowie wydać bez-
włoczne orędzie,
Że się rząd rozwiązuje.

Niemojowski.

Okrutna, straszna chwila.

Ks. Adam.

To grób....

Lelewel.

Bez ratunku....

... Moja i wasza wina.....

Niemojowski.

Kontrrewolucya! rozruch...

Barzykowski.

Uwierzyć trudno, jak sprawy
się plączą.

Skądże wam się zdaje,
Zawieruchy uliczne brać
serjo

W rachubę,

to! jest zguba.

Ks. Adam.

Ha, dawno już widziałem
zgubę,
~~Jeno odwłoka....~~

Lelewel.

.... Wistocie ...
Myśl błądzi, co powziąć?

Ks. Adam.

Żegnajcie panowie
Tonoś już czas ostatni,
.....
Spóźnione przyjaźnie

Spóźnione moje romantyczne szaty,
Oto owoc jest knowań tajnych.

Lelewel.

Ha przeklęcie!

Ks. Adam.

/: zdaleka :/
Żegnaj pan, a cokolwiek
będzie później...

Lelewel.

Książe, święcie
Mam w pamięci twe słowa....

. . . . . .

J. Węg. I Dzień pomsty
Miar II wieszać zdrajców
wszyscy wieszać wieszać
Śmiech

/: wzburzenie na korytarzu :/

/: Książę Adam wychodzi, wkrótce za nim Barzykowski, Olizor; w korytarzu pojawiają się znów klubowcy, po chwili :/

Niemojowski.

Otóż pańscy znajomi
Ile miarkować mogę, –
któżby inny;
Na pewno, że i z pańskich poduszczeń.
– Znoś pan teraz i cierp. –
ha, ha, ha, to śmiać się.

Lelewel.

Ha, ha, ha, wieś śmiać się ...
Wiesz pan,
w tej grze hazardu serc, serce
się pęka.
Kraj oto, kraj, —
Ojczyzna tu uklęka
ze splecionemi dłońmi
i błaga o litość. —
A moje własne zbrodnie stają
jak nieubłagane,
jak larwa piekieł — ha, to
straszne, ustrętne,

To okropne.

Kto mnie uwolni od tych
widzeń,
Od tych grzechów?...
to grzech!

Ha, słyszę śmiech, idą.

Niemojowski.

~~Radź pan... żegnam adieu.~~
No masz pan rewolucyę po myśli!—

Lelewel.

Nie drażnij.

Niemojowski.

~~[illegible]~~ arcyrewolucyjną

Lelewel.

Ha, pan sam w przyjaźni
Byłeś z Jacobinami, ongi –
Pan szydzisz – przeklęcie.

Niemojowski.

Robespierre, czyli Danton?

Lelewel.

Pan mię jak sęp szarpie.

Niemojowski.

Lice panu zbladło,
Prometeju, – masz oto chóry
Okeanid. —

[Szmer w Korytarzu]

Boron. Zaw. Dalibóg że uciekli, uciekli przed nami jako tchórze –
Miar. My teraz jesteśmy panami.
Jwęg. Przepatrzeć sale, szybko, może gdzie ukryty, może gdzie jest zamkniony.
Pud. Chodźcie!
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~
Jest tutaj, jest, jest prezes drogi!

~~Lelewel.~~

~~To moi, ha szaleńcy! —~~

~~.... ta noc, —~~

~~..... — już przepadło. —~~

/: Niemojowski wychodzi :/

/: Lelewel stoi nieruchomy; wpada tłum Klubowców na salę :/

Głosy.

wszyscy

.... Niech żyje pan Lelewel!

J. Węgr. Bogdan

1. .... idziesz, idziesz z nami, —

Czechow. Miarsz

Rząd rozburzonym, Klub górą. —

Książę będzie zgładzon,

idziesz z nami —

~~Jedn.~~ J. Węgr.

Hej w górę niech będzie podsadzon.

Pan Lelewel, wszyscy – hej w górę.

Lelewel.

Ha, wy szaleńcy. (śpiew Marsyliańskiego)

porywają go i wśród śpiewu wynoszą

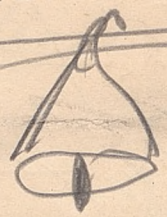

Głosy.

wszyscy Z tobą – i ty z nami.

Jedn. Klub zwycięża – Franz. naród pęty zrywa.

wszyscy Ty z nami ...

Ron. (: Jedn.) czy się wahasz? 01

(: śpiew Marsyliaa

Lelewel.

Ha, szał mię porywa.

/: śpiew marsylianki w korytarzu :/

Ten śpiew, — te słowa, Francya!

Odrodzenie,

Republika, zwycięstwo,

szał, los!

..... poświęcenie! —

/: uściski rąk, biorą go pod pachy i wychodzą :/

/: śpiew marsylianki :/

9-5

/

Akt IV ty

u X Adama jak II

9-18

/: Księżna Sapieżyna, chodzi po pokoju niespokojna.

O II

Druziewicz, w głębi, z rękami założonemi w tył, głowa opuszczona :/

Sapieżyna.

Jednak jestżeś pan pewny,
że was nie ostawia
Bez obrony ....

Druzkiewicz.

.... Należy o tem wspomnąć księ=
ciu.

Ostrożnie.

Sapieżyna.

To rzecz moja - pan panie

Druzkiewicz

Gotuj się do odjazdu.

Druzkiewicz.

Niby ja? nie książe.

Sapieżyna.

Książe winien pozostać.

Druzkiewicz.

Jakto, tu!

Sapieżyna.

W Warszawie

/: nagle się zwracają wszyscy, słychać turkot powozu; po chwili wchodzi Ks. Adam, wzburzony, w rozrzuconym ptaszynie :/

Sapieżyna.

/: w głębi, przystaje i łamie ręce :/

Druzicwicz.

/: przy drzwiach, wystraszony :/

Ks. Adam.

/: idzie na przód, opada na krzesło i głową opada na stół :/

Sapieżyna.

/: daje znak Druzicewiczowi, by wy=
szedł; /

Druzicewicz.

/: wychodzi :/

Sapieżyna.

/: podchodzi powoli do księcia Adama;
cicho :/

Mój książe ....

/: po chwili ciszej :/

Bracie!

/: po chwili kładzie mu rękę na czoło :/

Ks. Adam.

/: ujmuje ją za rękę;— powoli :/

O duszo jedyna
Przyjmij dzięk za to słowo litoś=
ne do brata.

Sapieżyna.

/: chce mówić, lecz spostrzegłszy wyraz twa=
rzy księcia roztargniony, milknie .....
odwraca się i ze schyloną głową odchodzi
w głąb pokoju :/

Książę Adam.

Muszę wyjechać.

Sapieżyna.

/: nagle podchodzi parę kroków :/

Zostań!

Ks. Adam.

Kobieto!
Na tup moję rzuciłem koronę,
Zrzekłem się dyademu –
Bóg nie chce, Bóg nie chce.
Myśl to była zwodnicza,
Pychę, dumę tchnie, –
Żądność, ambicya. –
Jestem teraz wyższy duchem,
Chociażem tylko księdzem. –
Tej stawy okruchem
Stanę wyżej, niż ową ideą krò-

lewską.

. . . . . .

Wielka się walka serce toczy o Pol-
ske,
Jeno się naszych harf rwią stru-
ny złote. . . .
– Niczem jest,
że są moje nadzieje stracone.
Uratowałem serce, –
Jestem pyszny, dumny!
Teraz em oto król, bom w gruz
kolumny
Własnego domu zburzył! . . .

Sapieżyna.

..... Snać jakiś chwilowy-
Rozważ, mój książe, bracie
mój.

Ks. Adam.

Te trumny
Królów,
co śpią po zamkach, kate-
drach i grodach,
Kochałem je, a serce ku nim
biło
Drżące, struchlałe! —
One po narodach

Rzucają strach i grozę; –
..... inne dzisiaj króle
Się budzą –
króle duchowe, – anielskie!
.....
Poświęcenie
chce rzucić w gruz pychy ro=
dowe
I goreć świętość serc! –
Idee nowe –

O siostro –
Polskę zbawim, odrodzim ....
zbudujem ....

Sapieżyna.

Co chcesz uczynić?

Ks. Adam.

Natychmiast spieszę do obozu.
Skrzynecki odwołany jest,
teraz formalnie,
A sam to uczyniłem wprzódy
godzin parę
Na własną rękę.
Dembińskiego wodzem
Ogłaszając.

Sapieżyna.

Jest nim?

Drużiciarz wszedł ←

Ks. Adam.

Sejm żąda, rząd niechce

Sapieżyna.

I książę dlatego opuszcza miasto?

Ks. Adam.

Rząd się do dymisyi
poda tej nocy.

Sapieżyna.

Bracie?!

Ks. Adam.

Ha!

Sapieżyna.

..... co dalej będzie.

Ks. Adam.

co będzie, oto siostra

w modłach pytaj Boga

.....

/: od chwili wszedł Drwięwicz i usiłował coś mówić do księcia, – gdy Ks. Adam powitował w ręku łapiczynę i ona znaczy nad nim krzyżyk – już słychać kroki w kurytarzu Zamójski Zdzisław, młody kapitan w sztabie; ręka na temblaku :/

Ks. Adam.

K. A. K. Sap.

/: zwraca się ku drzwiom :/

Niespodziewany dziś,

jeszcześ cierpiący.

Zamojski.

Stryju tyś jeszcze tutaj.

Ks. Adam.

/: bierze go za rękę :/

Prawieś drżący

.....

Skąd wiesz, że się oddalam.

Zamojski

..... Powóz u bram czeka

...Wracam z miasta....

i sądzę niech książę nie zwle-
ka

. . . . . .

Tam rewolucya, mówią o
kontrrewolucyi.

. . . . . .

Tłum po ulicach goni,
nadbiedzę tutaj mogą...
Ks. Adam.

Nie stracham się przed tłu-
mem,
jeno swoją drogą,
chcę pójść. —

Zamojski.

Rycersko. -
ale są niebezpieczeństwa,
Prawie że już ..... zapóźno,
dosiądź książe konia
Mojego, pozostaw powóz mnie, -
Powrócę w nim do siebie ztąd,
i pościg zmylę .....

Ks. Adam.

Mnieby więc śmiano ścigać.

Zamojski.

Widzę, nie wiesz książę
Co dzieje się w tej chwili.

(Drugie wydanie) →

Ks. Adam.

/: odchodzi i odwraca się od niego: milczy :/

Zamojski.

W mieście biega pogłoska,
że rząd się rozwiąże
Że się tej nocy kryzys stworzili-
wa przesili
Klub szaleje –
na czele klubu pan Zelewski

Ks. Adam.

To nieprawda!

Zamojski.

To prawda!

Ks. Adam.

Jakichś szatanów ręce,
plączą nasze czyny
Boże.... serce jego jest czyste.

Zamojski.

A w umyśle burza
co gotuje pioruny,
w toń, w zamęt ponurza

.....

Ulice pełne wrzasków, na jego
cześć, hymny
śpiewają marsylianskie,

Ciebie zwą tyranem.

Ks. Adam.

Zamilcz,

za winę moją odpowiem przed

Panem,

Czas, żebym się oczyścił z za-

rzutów. —

Zamojski.

Oszczerstwa!

Ks. Adam.

Ha, nie wiesz,

ile w słowach twych szyderstwa

. . . . . .

Druziewicz.

/: który przed chwilą wyszedł na korytarz, teraz wraca spieszno, wystrachany :/

. . . . . .

Jaśnie książe, mój panie,
ludzi obcych wiele,
Zbiera się przed pałacem,
z okien korytarza
Widzę, jak zaglądano w powóz....
Jakieś wałęsy, bałamutne głowy....

Ks. Adam.

~~Ha, ha, ha,~~

~~mój kochasiu,~~

Dziwię, że Waść bredzisz,
Że się kilku przechadza u
bram, już się biedzisz.
Ja tu chciałem zostawić cię
na straży domu,
Jak majordoma, -
wstyd, dam bronić
nie ma komu.

/: do Zamojskiego :/

Ów z ręką na temblaku.

/: do Druziewicza :/

Wasan pokryjomu
Trzęsący od bojaźni.

Zamojski.

Książę, stryju, ~~w istocie żart wnie-~~
~~sion się w żałość~~

Li ludzie są szaleńcy.

Ks. Adam.

A! serc się wspaniałość bu-
dzi, -
Duch się kształtuje, wyzwala,
rozpręża.
Naród poczyna śpiący żyć! -
to jest radosne.
To się znaczy,
że będziem mieć dziejową wiosnę.

Zamojski.

Przecież stryju,
ci wszyscy na ciebie nastają.

Ks. Adam.

Och! niech rozburzą wszystko,
niech pychę mą krają
Niech deptą moją dumę, –
dusza nad nich wzrosła
Dusza się moja świętem
modlitew podniosła,

. . . . . .

Nie dzieje się nic, nic,
bez Bożej woli,

Drwięcw wychodzi →

Ja marny proch,
dopokąd we mnie się swawoli
Pycha i samolubstwo;
ale gdy się błyska
Gromnica,
światłem wziętem od boskich ołta-
rzy
Ach, tom jest wtedy mocen –
. . . . . .
bądźcie zdrowi,
Żegnam was, –
a ze serca śle memu ludowi
Pozdrowienie . . . . .

160.

Druzkiewicz.

/: znów wyszedłszy wraca zakłopotany :/

Ks. Adam.

/: zwraca się do Druzkiewicza :/

Cóż rozruch na ulicach, przed domem....

Druzkiewicz.

U bramy
Blisko sto osób stoi.

Ks. Adam.

Studenci, cóż szkodzi
Niech się szarpią,
to zuchwałość, burza, butność

młodzi.

/: nagle zły :/

Druzkiewicz.

— — — ..... Krzyczą....

Ztąd nie słychać, lecz dobrze
słychać z korytarza.

Ks. Adam.

/: po chwili milczenia :/

Tutaj się tylko echo głuche ścian
powtarza.

.....

/: idzie powoli w korytarz i słucha; nagle
odwraca się i stoi jak skamieniały :/

Sapieżyna.

Och, jakże księcia twarz jest
strasznо blada.

/: do Druzienicza :/

Co krzyczą? ...

Druzienicz.

/: drżący :/

Nie śmiem mówić

Sapieżyna. /: ostro :/

Każę.

Druzienicz.

Krzyczą zdrada!

/: chwila milczenia :/

Ks. Adam.

/: wraca szybko na środek pokoju

Siostro, siostrzanie! –
Gdybyście usłyszeli słowa tam
wołane;

. . . . . .

biją, jak grad kamieni w mój
pałac te słowa!

~~O zgrają!~~

~~czyjaż wina większa,~~
~~zamilcz durno,~~

. . . . . .

Oto jest w strzępy inne

moje rozerwane
A dusza moja płacze, –
siostro płacze.

Zamojski.

To wszystko sprawka jest stry-
ji, klubowa,
Patryotyczny klub swych pa-
tryotów
Mieni zdrajcami ...

Ks. Adam.

Szanuj,

Zamojski.

Jakoż słowa me cię ranią,

Wymysły Lelewela, —

Godzić na twą głowę
Zdolni i warchołowie, uliczni-
cy.

Ks. Adam.

/: chodząc szybko :/

Jeno gołosłowe
Twe obawy....

/: nagle stoi, stoje :/

Biorę twojego konia, twój płaszcz,
prędko zejdę,
Przez boczne schody....
Światła!

Druziewicz.

/: wybiegając :/

..... Natychmiast ....

Zamojski.

Czekam u bocznej bramy stry-
ju, spiesz się książę.

/: wybiega na boczne drzwi :/

Sapieżyna

Ks. Adam.

Światła!

/: Gwar z ulicy; chwila pauzy :/

Ks. Adam.

Światła!

/: przypomina sobie; niespokojnie :/

Te listy trzeba w płomienie....
Lećcie w ogień,
precz, precz odemnie
Mary zwodnicze, —
ja biały będę
tajemnice
Pokryję żar ognia....
ślubuję, że się wyrzekam pychy.

/: gwar się mieszа chwilami :/

.....

/: Druciewicz ze światłem wprowadza ko-
goś, idąc sam wprzód — w głębi staje czło-
wiek zatulony w płaszcz, w kapelusz, —....

Druzicewicz pochylony idzie, przerażony, stawia świecznik jarzący na stole.

Stawiając światło mówi:/

Niechaj będzie pochwalon.

Ks. Adam.

Na wieki .....

/: Lelewel wchodzi zdejmując kapelusz.

Druzicewicz niezauważnie się oddala:/

Ks. Adam.

..... Amen .....

Kto tam?

L. /: odwraca się:/

Ks.

/: Lelewel podchodzi do światła:/

Ks. Adam.

Yla! to pan.

Lelewel.

Tak jest, to ja książę (...?

.....

Przychodzę podać księciu rękę.

/. wyciągając rękę ./

..... Szanuję cię książę,
Uwielbiam, kocham, -
moich błędów wiele
Zostawiłem u wrót tych, na do-
le. -

Ks. Adam.

Przyjaciele
czekają na cię, byś wrócił w te
błędy.

Lelewel.

O książę,
nasze winy idą z nami wszędy,
Wyzwolić duszę trudno, —
o książę litości.

. . . . . .

Przychodzę cię ocalić, —

Ks. Adam.

Przychodzisz pan w gości,
Więc milknie moja zawiść, - złość,

ne słuszne skargi
Pan mię oszkalowateś zdrajcą.

Lelewel.

.... Te zatargi
Niechaj idą w niepamięć,
ja książę boleję
Srodze, ja teraz widzę jasno -
teraz mi widnieje
Nasza dola - i przyszłość nasza,
Polskie dzieje
Które rozpamiętywam,
które zbodaś dażę
Zbudzity we mnie skruchę, -

oto dłoń podaję,

. . . . . .

Przychodzę cię ocalić —
— chroń się, uchodź książę
Za niedługo się miasto roz=
rzaleje całe
Z podwórzeń — . . . . .
boże odpuść!
srogie zawieruchy
Rozishrzyt wicher zbrodni —
. . . . . jeno my dwa ducky
Stoim obtędni . . .
jakaż, jakaż dla nas dola:

Uciekaj książę —
ostrzedz cię przychodzę,
Życie twoje niepewne,
ja cię chcę ocalić.

Ks. Adam.

Co słyszę, moje życie niepewne —
ach panie!

Lelewel.

Książę, nie trać ni chwili,
tak nieprzewidzianie
Mówię do ciebie książę, —
lecz wiem, odgaduję,
Przebacz sam cię ostrzegam.

Ks. Adam.

Ha, sam powaliłeś

Mnie —

teraz chcesz mię sam ocalać.

Lelewel.

Uciekaj księże,

nie daj ludziom się pokalać

W twej krwi ....

Ks. Adam.

O zgrozo!

Lelewel.

Ulituj się skrusze

Otom odstonił moją w oczach

twoich duszę,
Jam winien, –
..... to już przeszło –

Ks. Adam.

Czyli Bóg zapomni
Czyli Bóg to przebaczy.

Lelewel.

Bóg! – – –
– – – – kiedyś potomni,
Wstaną dla nas jak sędzie,
będą sprawiedliwi! –
Sercem kochany książę
jeno nieszczęśliwi

Jesteśmy –
szał nas obu opętał,
– – – – – – daj rękę.

Ks. Adam. (podaje rękę)

Za ocalenie przyjm pan odem-
nie podziękę,
Skoro wrócę ....

Lelewel.

(: z bólem :)

O, książę! masz jeszcze nadzie-
ję ....

Ks. Adam.

Mam nadzieję i wierzę ....

II

..... Cóż to pan się chwieje ....

.....

Lelewel.

Och książę, trac zmysły, -
szat, obłęd ...
... nie zwlekaj,
Zdala od nas ... szlachetny, -
..... uciekaj ...
..... uciekaj! ....
.....

/: wychodzi chwiejąc się na nogach :/

/: Książę stoi chwilę, poczem biegnie do drzwi na lewo, - wraca, dzwoni :/

Ks. Adam.

Hej! ptaszku.

Druzkiewicz.

/: narzuca mu ptaszek Zamojskiego :/

Są pistolety, ... tu szabla

Ks. Adam.

Ty ze mną

Druzkiewicz.

Ujdziem szczęśliwie,
Nie poznają nas,
w noc taką ciemną.

Ks. Adam.

/: wychodząc w bok, odwraca się w stronę

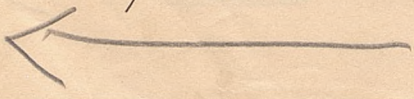

gdzie wynedt Lelewel:/

. . . . . .

Boże litości nad nim,

i nademną.

. . . . . .

/: wybiegają we drzwi boczne :/

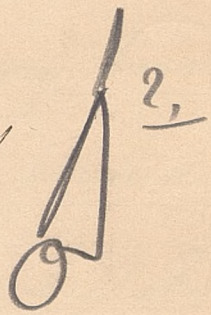

9-37

/

Akt V^ty

u Ks. Adama jak poprzedni

9-40

0, /: W korytarz wchodzi sześciu żołnierzy, broń
z nasadzonemi bagnetami, – stają, broń sta-
0/ wiają do nogi. Szybko wchodzi Dembiński
generał, w kapeluszu, w płaszczu; za nim
0/ Lelewel: / po nich znowu 6 żołnierzy /

Dembiński.

Pana więc pośród zgrai schwy-
tać muszę.

Lelewel.

Wziąłeś moją.

Dembiński.

Pan to hołastrę zatą wiódł-
pan duszę gubisz.-
Poznałem pański głos nad
inne głosy.
..... Ha, zaczny prezesie.

Lelewel.

Czekam sądu spokojny.

Dembiński.

Sąd uczynię, dorażny, jako
czasu wojny.

Lelewel.

Wojna domowa, - wiktają się lo-
sy.
Bratnie dłonie na siebie uderza-
ją wzajem;
Pan chcesz być kat,
pan nie masz litości nad kra-
jem.

Dembiński.

Nie znajdę jej dla ciebie panie,
coś zawichrzył
Rząd, stając mu wiecznie prze-
ciw,
i teraz na księcia

Sprowadzić sam zgrają, –
spadnie pańska głowa.

Lelewel.

Niechaj spadnie –
Generale, jest dusza moja pójść
gotowa
W dal nieznaną – precz, precz
od waśni, zawiści! –
Kiedyś, – po latach mnogich –
wiem już, jak się ziści,
co dziś dla mnie marzeniem...

Dembiński.

Pan jesteś, jak obłędny.

Lelewel.

Pan obłędno działasz.

Dembiński.

Jeśli książę zginie
Tej nocy - ha ~~przecie~~ przecie, ty jesteś je-
dynie
Winny .....

Lelewel.

Jestem winny.
Lecz moje winy już się myją
Już marzeją, już głuchną, mil-
kną w oddaleniu
Tych chwil, co teraz szybko biegą.

. . . . . .

— — — pan jesteś szalony
Bawiąc się tutaj ze mną.

Dembiński.

Nikogo do tej pory.

Lelewel.

Rzucać się marnie tu, to jest
stracony
Czas, - gdybyś na mieście był,
widziałbyś rzeczy
Inne! . . . .
Że tej chwili jako miasta gu-
bernator

Wystąpił Krukowiecki.

Dembiński.

Pan jesteś w mem ręku.

Lelewel.

Równie jako wasi w moich i
stoję bez lęku.

Dembiński.

Pan śmiesz mnie grozić.

Lelewel.

Rozpoznaję w panu
Zdolności, które będą wiedziały,
jak mam zużyć.
– Pan chcesz być pierwszy –

Dembiński.

Będę.

Lelewel.

Zobaczymy.

Książę jest nieobecny –
a jest ocalony.
Do Warszawy nie wróci ....

Dembiński.

Pan mnie chcesz omamić.

Lelewel.

Ja księcia ocaliłem sam.

Dembiński.

Kłamstwo!

Lelewel.

Bóg osądzi.

Dembiński.

. . . . . .

O panie –
jeden z nas tu straszno błądzi, –
Pan ocaliłeś księcia, –
pan któryś nastawał
Z klubem na nas, –
pan klub ~~w~~ trzyma w szachu
Panżebyś swoich zdradzał...?

Lelewel.

Dla mnie, swoich nie ma.

. . . . — — — . . . . . .

Zdradzam tych,
którzy czystość dusz swoich skazili,
Bóg, co mi serce dał,
zdradzić mi każe.
Jeno nie zdradzam Polski —
przyjmuję potwarze, —
Klnijcie mnie wy,
co Polski jesteście grabarze

. . . . . .

Więc mają się odrzucić precz
serca i dłonie,
co są zdolne do działań

a nie mają steru. ?

Najgorsze zło,
co u nas żywie, nam należy.
Ja szedłem do najgorszych wśród,
ja tych przymierzy
Nie odpychałem, –
bo ja mogę ich wieść, ich kiero=
wać
I powstrzymać w zapędzie złym –
a to znaczy ofiarować
Olbrzymie hekatomby ludzi –
– – ja duchem silny –
Ja rządzę – ja w [illegible] ych sądach

jestem nieomylny.
Bo kocham ..... — — —

(ciny) Ja mych wrógów widzę jeno w dali

Nie tutaj, —

(ciny) od tych wrogów niechaj nas ocali

Bóg i rycerskie dłonie ....

.....

Wiedz pan, że tej chwili
Pod miastem stutysięczna armia jest tych naszych wrogów,
Że się na miasto rusza, —

że stanie u progów
Jutro świtem . . . .

. . . . . .

Pan zamiast sprawować żołnie-
rze,
Mnie samowolnie tutaj na sąd
bierze.

Dembiński.

Jutro świtem?
Któż sprawił, że się korpus dru-
gi
Oddalił, że połowa wojsk ~~wzoro-~~ wzorowa
~~wa~~ odeszła?

. . . . . .

Wreszcie stanowcza bitwa, –
ha możeby przeszła
Burza,
bylebyśmy się bili.

Zelewel.

Yla! teraz pan czuje
co stanie się – – – –
oto czeka nas tu oblężenie.
Walka tu, – tu w okopach,
na szańcach Warszawy,
Yla wiesz – rozumiesz teraz
wszystkie sprawy:

~~– Ci ludzie, co szaleją po ulicach,~~
~~gawiedź –~~
~~Co? oni źli są teraz?! sprzeciwni?!~~
~~żółć trują?!!~~
~~Oni okopy będą sypać. –~~
~~w lot zbudują!~~
~~Całe się miasto rwie do pracy,~~
~~rwie do czynów.~~

Słyszę też, że się w wojsku żołnie=
rze buntują.

Chcą bitwy –

Tu ją będą mieć, tutaj zawrzy=
nów

Będzie dość ....

/: wchodzi zrozpaczony Druzkiewicz; biegnie szybko koło żołnierzy, przez salę do innych spieszących pokojów :/

..... oto księcia osobisty
czy tam rezydent.... hej Waść,
Słuchaj Waść, cóż książe?

Druzkiewicz.

/: wraca :/

Pan jesteś człowiek straszny,

Dembiński.

Książe żyw?

Druzkiewicz.

Uszedł ... —
Zdala za nim strzelono dwa
razy —

. . . . . .

Ręce zionków,
Co w przeszlachetne to godziły
serce
Niechaj będą przeklęte. —
w takiej poniewierce
Polak, co Polski całej
dźwigać miał sztandary,
O panie ....

/: na gest Lelewela :/

milczę już –
strzeż pan się kary
Bożej .....

Lelewel.

No, no, kochasz waść księcia
Nic się księciu nie stało,
bo strzały poszły mimo.

Druziewicz.

Myślę uszedł szczęśliwie –
bo rogatki Wolskie
Mijał w mych oczach.
W ciżbę się wmięszałem,
Straciłem z oczu księcia – łza

mi się na oku
Ulągła.

Dembiński.

Asan wracał przez miasto?

Druziewicz.

Bodaj mi był oszczędził Bóg
tego widoku,
Gdym wracał, mijam plac
zamkowy.
Pod kolumną Zygmunta cie-
cze krew - Boże odpuść, -
słyszałem komendę
„Ognia"! —

.....

Gdy wypalono jak tam się po-
kładli –
– To wtedy ludzie naraz wzły-
ły tak pobladli
Y stanęli jak wryci .....
– tak naraz odgadli,
Że się dzieje straszliwa rzecz,
potworna, podła.

Lelewel.

No, waść wróciłeś cało.

Druzbicki.

A pana ubodła

TEATR MIEJSKI W KRAKOWIE

Moja powieść.

Dembiński.

Więc książę ocalony –
pan panie Lelewel
Dziwny mąż –
Zaraz w obóz za księciem pos-
pieszę –
O świcie go dopędzę w kwate-
rze –
A warszawiaków jutro wezmę
szturmem,
Nie wierzę by tak nagle nas tu
oblęgano

Bunt stłumię, skróce, –
dziś już pohulano.
Pana żegnam, prezesie klubu,
Pan sfinks.....
do jutra. –
Klub i rząd rozbity –
jutro nie będzie rządu.

Lelewel.

Nowy jutro będzie,
znajdą się nowi ludzie
– Nie pan, to wiem pewno –
Pan tak głowami igra

temi, co wyrosły
Nad pański rozum żołnierza,
Że ja pana – nie widzę – wymyśli.

Dembiński.

A tak wiem, pan zmierza
Drogą najprostszą, nowe kreować osoby
Może Frądzyński....

Lelewel.

Właśnie?!

Dembiński.

A pan masz zasoby

coraz to nowych ludzi.

Lelewel.

Los nam ich dostarcza.

Dembiński.

Mógłby nam ich oszczędzić,
bo zbyt nas obarcza
Brzemieniem zbrodni.

Lelewel.

Zresztą jutro rano
Odbędę głosowanie – zobaczym
kto jutro
Z urny się wylęgnie jako wódz.

. . . . . .

/: po chwili :/

, uwalnia mnie pan dum-
ny panie.

/: Dembiński zbity z tropu milczy :/

~~daje znak na odejście żołnierzy~~

Lelewel.

/: po chwili :/

Był już ktoś,
co się na mnie targnął –
Zwał się dyktator – upadł!

. . . . . .

. . . . . .

Ja wiem wszystkie tajnie
Serc,

Ja wskrós duszę odgaduję,
niemi władnę.

. . . . . .

Kiedy naród w sobie się zra-
mocę,
Gdy nad narodem ciemne
rozwlekły się noce,
Budzi się prorok - duch,
co go powiedzie.
Ten, sam się zaplonie,
jako słup ognisty,
I będzie przed szeregiem zwar-
tym, szedł na przedzie!!!

Temu Bóg odda duszy jedynowładztwo!

. . . . . .

Biesiada dusz,
poznajesz wąść to duszne bractwo——

. . . . . .

Jest wyższa Wola, Siła,
co obala męże
A nowe wskrzesza —
ustaną i świetne powieże
Wzniosą na blanki,
od kędy blask zabłyśnie nowy.

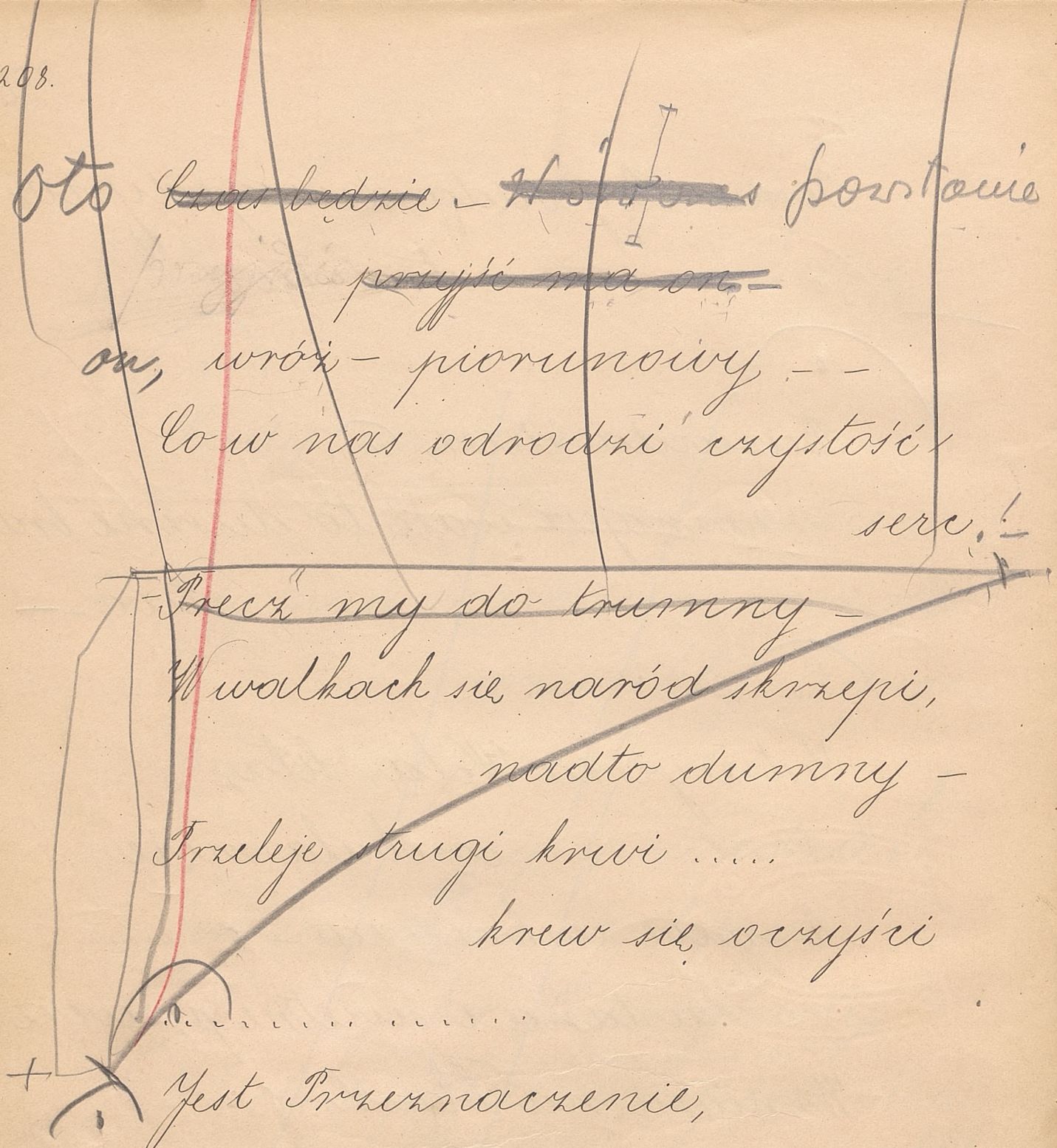

Oto ~~Czas będzie~~ – ~~W [illegible]~~ powstanie

~~przyjść ma on~~ –

on, wróż – piorunowy – –

Co w nas odrodzi czystość

serc! –

– Precz my do trumny –

W walkach się naród skrzepi,

nadto dumny –

Przeleje strugi krwi ....

krew się oczyści

.....

Jest Przeznaczenie,

które nami rządzi ....

aż się ziści
Tajnych wyroków czas....
.....Jest tajemnica
Która te waśnie nasze i obłę-
dy stłumi!

.....

Jest czyn,
który umysły roztargnione
zwiąże, –
Co najbardziej zaważy
na wydarzeń szali...

.....

Pan jeszcze nie rozumie....

TEATR MIEJSKI KRAKOWIE

..... dokąd w słowach dąże?

.....

/: cisza zupełna, słychać bardzo oddalone armatnie strzały :/

Już to ..... już .....

..... oto słowa

/: słychać wciąż bardzo dalekie strzały :/

Dembiński.

/: w przerażeniu :/

..... Armaty Moskali!....

.....

.....

20/5 99
9-52
23/5 99
9-43
2/6 99
10-34

4/9 99
7/12 907
10/12 907
5/1 908

ARCHIWUM
Teatru
im. J. Słowackiego
w Krakowie

(645)

Lelewel

S. Wyspiański

Akt I

Sol — Kot: — Zaw: — Senow

Lelewel - Ks: Adam - Dembiński - Olizar

Węgrzyn — Stęp: — Jejże

Niemojowski - Barzykowski - Morawski

Kasłon

Akt II

Kot: — Siem:

(śr) Ks: Adam - wchodzi i siada „ah" Druziewicz (pr)

(ś) Nikogo nie chcę widzieć. Czy Książe nie chory? Cha ha.. Panie Druziewicz, Książe nie tak skory do choroby. - Ha! przyjdzie oszaleć! co tu czynić - jak działać? (Druziew: wychodzi) Książe pisze.

Węgrzyn

Niemojowski (śr. l)

(k) za mój trud - ja nie dążę do oklasków - ani po wawrzyn sięgam - jeno od półwieku słucham tych konających łkań i Polski jęczeń i idę w oślep kędy los mnie niesie. ha! zazdrość im blasków co im śmią zaćmiewać oczy

ja nie chcę odwiecznym

Siem

Druziewicz (pr) (mimika)

pijem gorycze wszyscy! jeno, że z nas nie wolno nikomu ust otwierać. Niech zamieść ta w nas się przetrawi. Ci co po nas przyjdą niech zapomną! niechaj im pamięć nasza.. Druziewicz śr

(ś) nie spada żadny cień - żeś pyszno wzgardził. Tu na piersiach twych lśni brylantowa gwiazda - niechajże ludziom snopem świateł rzuci na twarz. Błagam, zaklinam - niechajże powróci Książe do naszych rad! działajmy społy!

Siem

Druziewicz (przechodzi) (śr)

(k) niechże się nie chwieje ta myśl co się zrodziła dziś. Ostatnia karta dzieł historyi. Dziś dla nas na ścieżaj otwarta. (wychodzą)

Wol — Siem

Sapieżyna i Druziewicz (lew)

Kasłon

Ludwika Zamoj i Falkowska

Papier - przybory
3 listy mark

Akt III

Sol — Jejże — Stęp: — Senow

Lelewel - Morawski - Barzykow - Olizar

(pauza) Nareszcie! Kot: — Węgrzyn

Ks: Adam i Niemojowski

(K) Ja nie tak młody ptak - ja się nie pierzę - jako z panów niektóry - pan przed laty dwoma, byłeś tęgi jakobin. Są dzisiaj godniejsi - niedoścignione wzory - pozwól pan odejdę - (niemaj wych) (pauza) (chodzi po scenie)

Przybył:

Nieznajomy (śr.)

żegnaj obywatelu. na dziś wieczór miasto będzie gotowe. co?

(K) My twoi ucznie - i Jeom twoim dajem życie - dzisiaj będzie hucznie. Co zamierzacie?... Adieu - ktoś nadchodzi. Zatrzymaj się człowieku - ~~kto śmie bez mych rozkazów? zapaleńce młodzi. Ja stąd nie mogę wyjść.~~

Węgrzyn

Niemojowski (śr.)

Winszować aneksyi. Ironia - sarkazm - walczę. Temat do refleksyi: I to pan, który byłeś zażarty Jakobin.. A to jest pański duch dziwak - Puk robin - nić czerwona, co cudnie łączy waszmość pana z motłochem.

Kot — Stęp: — Jejże — Sen:

Książe - Barzykow: Morawski - Olizar (ukazują się) (śr.)

(śr.) Hej naród ojczyzna - to są wiary jedyne - niechaj mię siwizna jeszcze w walce zastanie - słucham pana - stoję z nim razem u wyłomu u wrót u przyzb domu - a ponoś przyjdzie jasność renaisance odżywie - szczęść ludzkich jasna zjawa - cieszę się prawdziwie - w sercu..

Węgrzyn

Zgiełk (lew za sceną): **Niemojowski** (l. gł.)

(K)

(1.) w wizyach roztkliwiony błądzi. Gdzież Bóg? piorun?
gdzież siła? moc? Sądź nas Pan nad Pany – Chrystus [illegible]
my Chrystusowy naród my wybrańce – nasz los nierozpoznany –
tajemniczy. – Duch – narodu olbrzymi ~~gdzie nasze są siły~~! My dziś razem pójdziemy
walczyć sercem społy.

(l) **Klubowcy:** wchodzą Zawisz: ~~Roman~~ – Jednow – Fryczkow – Legeny
Maisner – Sarnowski – Puchal:

(1.) żegnajcie panowie – ponoś już czas ostatni. Spóźnione
przyjaźnie – spóźnione moje romantyczne szały – dziś owoc jest
burzy tajnych. Ha.. przekleństwo! żegnaj pan a cokolwiek
będzie później. Książę, święcie mam w pamięci twe słowa.

I (1) Zgiełk: ~~śmiech~~ gdy (Książę i panowie wych.) = (~~Klubowcy~~)
Kraj otło, Kraj – ojczyzna tu usłyszka ze splecionemi
dłońmi i błaga o litość a moje własne zbrodnie stają
niezbłagane jak larwy piekieł! ha! to straszne! wstrętne!

II (Zgiełk) (l)
Pan sam w przyjaźni byłeś z Jakobinami – ongi – pan
sądzisz – przekleństwo! Robespierre czyli Danton? Pan mnie jak
się szarpie

III (Zgiełk) (l) ~~mówią~~ i wchodzą **Klubowcy**
Prometeju – ma rzato dwóry okeanid! To nic, ha
szaleńcy! ta moc! już przepadło! (~~niemyślne: nędz~~)

~~**Klubowcy**~~. (l) hej w górę niech będzie posadzon
Pan Lelewel! hej w górę! Ha! my szaleńcy! Z Bogiem! i ty z nami!
Klub zwycięża! naród zwycięża! Ty z nami!

Śpiew (st)

Zasłona

ARCHIWUM
Teatru
im. J. Słowackiego
w Krakowie
645

Wol Sapieżyna - Siem Druziewicz

Akt IV

Ogień na kominku
Świecznik wnosza

To rzecz moja - pan panie gotuj się do odjazdu. Niby ja? nie książę? Książę winien pozostać. Jak to tu? W Warszawie!

Ks: Adam Kat: (śr)

(ś) Co chcesz uczynić? Natychmiast spieszę do obozu - Skrzynecki odwołany jest teraz formalnie - A sam to uczyniłem wprzódy godzin parę na własną rękę - Dembińskiego wodzem kreując. Jest nim?

Druziewicz Siem: (śr)

i książę dlatego opuszcza miasto? Rząd się do dymisyi poda tej nocy. Bracie? Ha! Co dalej będzie? Co będzie - oto siostro w modłach pytaj Boga. (całuje ją w rękę ona robi krzyżyk

Zamojski Sobiesł: (śr) (ściemniać)

(K.) hymny śpiewają marsylianskie - ciebie zwą tyranem. Zamilcz - za winę moją odpowiem przed panem - czas żebym się oczyścił z zarzutów. Oszczerstwa! Ha! nie wiesz ile w słowach twych szyderstwa!

Druziewicz Siem (śr)

(K.) Ja marny proch dopokąd we mnie się swawoli pycha i samolubstwo ale gdy się błyska gromnica, światłem wziętym od boskich ołtarzy ah! tam jest wtedy mocen - bądźcie zdrowi żegnam was - a ze serca śle memu ludowi pozdrowienie.

Druziewicz Siem: (śr) (wraca)

Biorę twojego konia, twój płaszcz prędko zejdę - przez boczne schody.. światła! Natychmiast! Czekam u bocznej bramy stryju spiesz się.

Gwar za ocenę) (lew)

światła! Tę listę trzeba w płomienie – lećcie w ogień
precz precz odemnie – mary zwodnicze – ja biały będę
tajemnice pokryje żar ognia – ślubuję że się wyrzekam pychy.

Druziewicz (śm) ze światłem – Lelewel (sol) (śr) (za oknem gasi)

(śr) Oh książe, tracę zmysły – szał – obłęd – nie zwlekaj
zdala od nas .. szlachetny .. uciekaj – uciekaj (pauza) (dzwoni)

Druziewicz (śm) (śr)

Zasłona

Świecznik

Hałas – bębny gwizd.

Strzały w bęben

Akt V-ty

2 Żołn. Lelewel (sol) – Dembiński (zaw.) 4 żołnierzy (6)

(d. ś) ha możeby przeszła burza – bylebyśmy się bili. Ha..
teraz pan czuje co ~~się dzieje~~ stanie się – oto czeka nas tu
oblężenie – walka tu – tu w okopach – na szańcach Warszawy.
Ha wiesz – rozumiesz teraz wszystkie sprawy? – Słyszę też
że się w wojsku żołnierze buntują, chcą bitwy. Tu ją będą
mieć – tutaj w warszynów będzie dość.

Druziewicz (śm) (śr)

(śr) Co w nas odrodzi czystość serc! Jest przeznaczenie
które nami rządzi – aż się ziści, tajnych wyroków czas –
Jest tajemnica, która te waśnie nasze i obłędy stłumi.
Jest czyn, który umysły roztargnione zwiąże – co najbardziej
zważy na wydarzeń szali. – Pan jeszcze nie rozumie..
dokąd w słowach dążę? (m. pauza)

(Wystrzały) (lew)

Koniec

ARCHIWUM
Teatru
im. J. Słowackiego
w Krakowie
645

I ciągle widzę ich twarze,
ustawnie w oczy ich patrzę —
ich niema, — myślę i marzę,
widzę ich w duszy teatrze.

Teatr mój widzę ogromny,
wielkie powietrzne przestrzenie,
ludzie je pełnią i cienie,
ja jestem grze ich przytomny.

Jak sztuka jest sztuką moją,
melodyę słyszę choralną,
jak rosną w burzę nawalną,
w gromy i wichry się zbroją,

W gromach i wichrze szaleją
i gasną w gromach i wichrze, —
w mroku mdlejące i cichsze, —
już ledwo, ledwo widnieją —
znów wstają — wracają ogromne
olbrzymie, żyjące — przytomne.

Grają — tragedyę zwąd duszy
w tragicznym teatru skłonie,
żar święty w trójnogach płonie,
i flet zawodzi pastuszy.

Ja słucham, słucham i patrzę, —
poznaję — znane mi twarze, —
ich niema, — myślę i marzę,
widzę ich w duszy teatrze!

Stanisław Wyspiański.

List do Adama Chmiela o teatrze i artystach teatru krakowskiego pisany z Bad-Hall d. 6 sierpnia 1904 r.

SOBOTA DNIA 7-GO GRUDNIA 1907 ROKU

NOC LISTOPADOWA

SCENA Z OBRAZU III-GO NAPISAŁ STANISŁAW WYSPIAŃSKI.

OSOBY:

Kora	PP. Solska.
Demeter	„ Wysocka.

Orszak.

LELEWEL

DRAMAT W 5-CIU AKTACH OSNUTY NA TLE WYPADKÓW SIERPNIOWYCH 1831 ROKU W WARSZAWIE, NAPISAŁ STANISŁAW WYSPIAŃSKI.

OSOBY:

Joachim Lelewel	PP. Solski.
Ks. Adam Czartoryski	„ Andruszewski.
Księżna Sapieżyna	„ Wolska.
Pani Falkowska	„ Krysińska.
Ludwika Szczaniewska	„ Borodzicz.
Niemojowski Wincenty	„ Węgrzyn M.
Dembiński Henryk, generał	„ Sosnowski.
Barzykowski Stanisław	„ Stępowski.
Morawski Teofil	„ Zbyszewski.
Olizar Narcyz	„ Senowski.
Zamojski Zdzisław, siostrzeniec Ks. Adama	„ Sobiesław.
Druziewicz, marszałek dworu Ks. Adama	„ Szymborski.
Nieznajomy	„ Bończa.
Zukowski	„ Borowski.
Obcy	„ Puchalski.
Członkowie stowarzyszenia pod nazwą „Klub patryotyczny“	„ Węgrzyn J.
	„ Miarczyński.
	„ Mastalski.
	„ Żelawski.
	„ Czechowski.

Rzecz dzieje się w Warszawie, w dniu 15 Sierpnia 1831 — w I i III akcie w sali posiedzeń rządu narodowego, w II, IV i V w pałacu u księcia Adama.

DRUKARNIA „CZASU“ W KRAKOWIE.

CYKL PRZEDSTAWIEŃ
POŚWIĘCONY DZIEŁOM

STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO

TEATR MIEJSKI W KRAKOWIE